



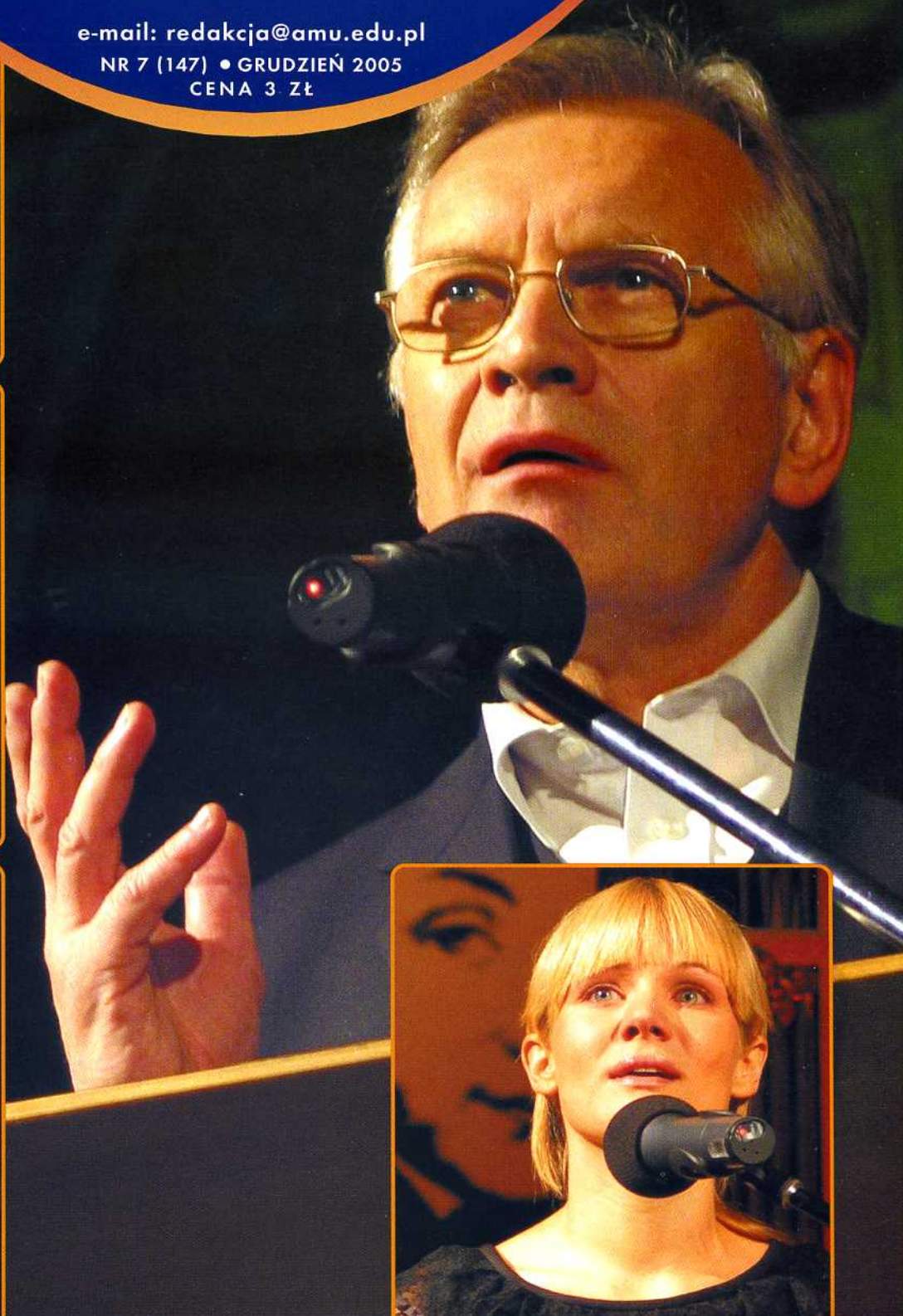
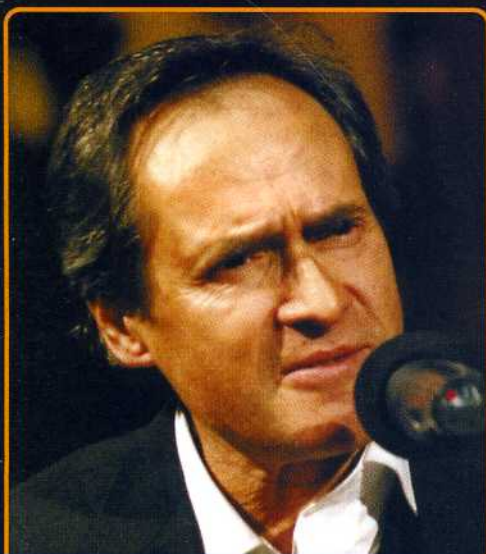
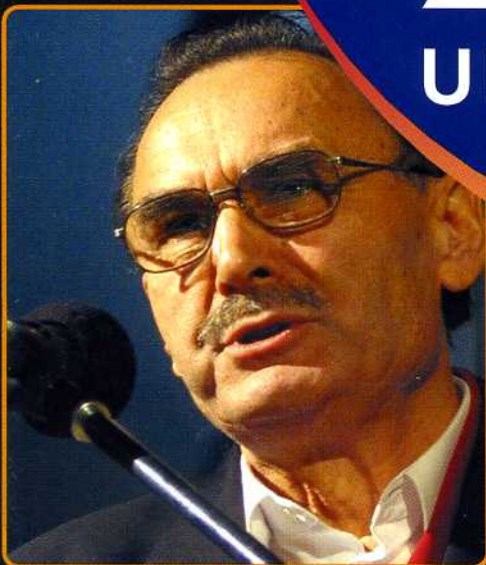
ISSN 1231- 8825

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

NR 7 (147) • GRUDZIEŃ 2005

CENA 3 ZŁ



Gala dla Patrona

strony 14-15



Oto pierwszy krok Nowy rozdział „Politologii“ otwarty

Politologia na Morasku

Niech się mury pną...

- Rozpoczynamy na Morasku budowę nowego obiektu, w którym swoją siedzibę znajdzie Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
- powiedział witając gości Rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc.

- To wydarzenie ogromnej wagi, rozpoczynamy bowiem poprawianie wyników pracy wydziałów nieprzyrodniczych. Równocześnie jest to pierwszy krok realizowania ustawy, którą 22 lipca 2004 roku przyjął Sejm Rzeczypospolitej pod nazwą „O rozwoju Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu 2004-2011”.

Jest wiele osób, którym chciałbym podziękować za zaangażowanie, za wsparcie i pomoc w doprowadzeniu do uchwalenia ustawy - powiedział.

Rektor Lorenc dziękował obecnym na uroczystości posłom, przedstawicielom władz Wielkopolski, miasta Poznania.

Wszystkich zaprosił do podpisania aktu erekcyjnego, a następnie do wmurowania kamienia węgielnego, co jest symbolem podjęcia prac.

Nowy budynek dla Politologii będzie trzykondygnacyjnym obiektem o powierzchni użytkowej około 8 600 m². W jego podziemiu znajdować się będą pomieszczenia techniczne. Parter zajmie biblioteka, księgarnia, bufet, klub studencki, ośrodek informatyki UAM, dział inwestycji, a także znajdzie się miejsce na salon wystaw i spotkań. Na pierwszym piętrze usytuowane zostaną sale dydaktyczne, pomieszczenia dla pracowników oraz lokale dla centrum radiowego, pracowni komputerowej. Ostatnią kondygnację zajmą pomieszczenia gospodarcze przede wszystkim pomieszczenia techniczne i lokale dla pracowników.

Na nowej politologii na Morasku studenci i ich wykładowcy otrzymają między innymi salę wykładową na 260 miejsc, 2 sale po 140 miejsc, 4 sale seminaryjne na 50 miejsc, 2 sale po 40 miejsc, 6 mniejszych, a także pracownię do nauki języków obcych.

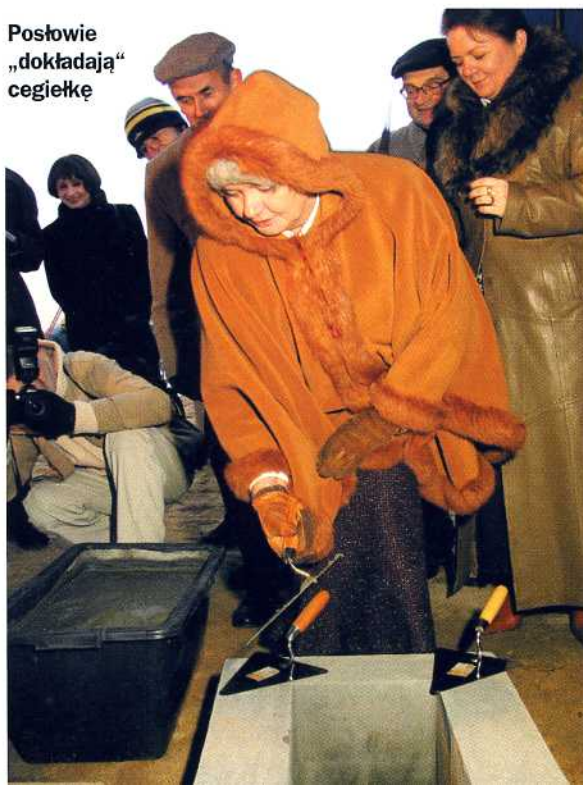
Koszt obiektu oszacowano na 35 milionów zł, a termin zakończenia przewidziany jest - na koniec marca 2007.

- Decyzja o budowie gmachu politologii wzbudziła na Uniwersytecie, zwłaszcza w instytucie ogólną radość, powiedział dyrektor instytutu, prof. dr hab. Kazimierz Robakowski. Dotychczasowa sytuacja lokalowa jest bardzo trudna dla studiujących tu w Poznaniu 2800 słuchaczy. Nowe lokale umożliwią przyjmowanie większej liczby słuchaczy na studia magisterskie, po ukończeniu licencjatów; będzie też można poszerzyć ofertę o nowe studia podyplomowe. W roku akademickim 2006-2007 zostaną uruchomione studia Stosunki międzynarodowe. W nowych warunkach poszerzy się też możliwość zintensyfikowania naszej pracy naukowej.

- Uniwersytet jest strukturą wielokierunkową, wielodyscyplinarną, wielowydziałową. Dobrze, że ten charakter odzwierciedlił się też tutaj na Morasku - nie ukrywał radości Rektor Lorenc.

len

Posłowie „dokładają” cegielkę





10



19



20

7 dla praktyki

- **Najpierw edukacja**
- WIELKOPOLSKA dla równowagi w rozwoju

8-9 nad granicami

- Szalom, UAM!
- **Zasłużeni Mieszczanie** - Stworzylii „akademickie” Słubice
- **Do Bielefeld coraz bliżej** - Międzynarodowe związki

10 zarządzanie

- **Ile akademickiej wolności**
- Z profesorem Stefanem Jurgą, wiceministrem nauki rozmawia Jolanta Lenartowicz

11 pokolenia

- **Moi mistrzowie, moi uczniowie:**
Marek Ziółkowski - socjolog

12 archeologia

- **Bulla wydarta ziemi** - Skarby z przeszłości

13-15 ku pamięci

- **Bezkompromisowy** - Uczzone ulice
- **Gala dla Patrona** - Coś ty uczynił ludziom, Mickiewicz?

16-19 ku nauce

- **Studiowanie bez indeksów** - Otwarci na wiedzę
- **Studiuj do woli** - Uniwersytet Trzeciego Wieku
- **Pierwsze badawcze kroki**
Prezentujemy Koła Naukowe: Informatyków, Chemików i Geografów

20 studenckie życie

- **Student je niezadowolony** - Na głodno - trudno

21 festiwal trwa

- **Jak dawniej pamiętano**
Człowiek stosował różne techniki mnemoniczne od kiedy... chciał coś zapamiętać - żartuje dr Rafał Wójcik

22 kultura

- **Aula koncertowa** • **Książki nie tylko pod choinkę...**

24 na sportowo

- **Zaprzyjaźnieni rywale** - Z Oskarem Małeckim-Owczarkiem i Michałem Andrzejewskim, studentami I roku Turystyki i Rekreacji - jednak na „wrogich sobie” uczelniach - AWF i UAM rozmawia Róża Wachowska

27 fotozagadka

 **ŻYCIE**
UNIwersyteckie

UAM POZNAŃ
nr 7 (147) • grudzień 2005

Wydawca:

Uniwersytet im Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul Wieniawskiego 1

Rada Programowa:

Prof. Joachim Cieślak, prof. Andrzej
Kostrzewski, prof. Wojciech Nawrociak,
prof. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz
(przewodnicząca, prorektor UAM)

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz
len_media@op.pl

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabasz,
Grażyna Barabasz, Danuta Chodera,
Monika Miazek, Romuald Połczyński
Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk
Korekta: Lucyna Drajewska

Adres redakcji:

61-734 Poznań, ul. Nowowiejskiego 55
tel./fax 061 829 39 60

Biuro redakcji:

Dagmara Wrześniewska
Zdjęcia na okładce: Maciej Męczyński
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: Drukarnia Libra-Print,
ul. Piłsudskiego 82, Łomża

ISSN 1231- 8825

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. **Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.**

W numerze

ŻYCIE UNIwersyteckie • nr 7 (147) • grudzień 2005



Wolontariusze

Wielkie Święto Wolontariatu obchodzono z okazji Międzynarodowego Dnia Wolontariatu na Wydziale Studiów Edukacyjnych przy ul. Szamarzewskiego 89 w Poznaniu. Przybliżono idee wolontariatu, idee pracy studenta na rzecz drugiego człowieka.



Co z Sejmem?

Debatę pod tytułem „Co z tym Sejmem?” zorganizował Uniwersytecki Klub Europejski na Wydziale Nauk Społecznych UAM. Gośćmi byli posłowie na Sejm RP: Renata Beger, Krystyna Łybacka, Waldy Dzikowski i Jacek Tomczak.

Gra o staż

„Gra o staż” jest największym w Polsce prestiżowym konkursem dla studentów i absolwentów organizowanym przez firmę Pricewaterhouse Cooperes oraz „Gazetę Wyborczą”.

Grupa studentów UAM, wykazujących się doskonałą wiedzą merytoryczną i bardzo dobrą umiejętnością oraz biegłością w rozwiązywaniu problemów z zakresu ich studiów pokonała liczną konkurencję, co zapewniło jej miejsce w gronie 212 laureatów (spośród 1880 uczestników konkursu) oraz praktyki umożliwiające zdobycie cennych doświadczeń zawodowych.

W gronie laureatów znaleźli się: Paweł Cielecki, Katarzyna Chalama-Pozdrowicz, Magdalena Głowacka, Jarosław Greser, Małgorzata Kleban, Magdalena Mieczysłowska, Piotr Piotrowski, Marcin Przychodniak, Sylwia Witkowska.

Po koreańsku

Uroczyste spotkanie z autorami pierwszego przekładu „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza na język koreański prof. Cheong Byung Kwon i prof. Oh Kyong Geun odbyło się w listopadzie w Małej Auli. W spotkaniu uczestniczył JM Rektor UAM prof. Stanisław Lorenc, Ambasador Republiki Korei w Polsce Pan Lee Sang Chul, Sekretarz Ambasady Pan Kim Shik oraz pracownicy UAM.

Autorska spółka

Napisał do nas prof. dr hab. Aleksander Łukasiewicz, autor (jak się okazuje współautor) tekstu „Park na Morasku” z listopadowego numeru. Stwierdził, że pod publikacją powinni figurować dwa nazwiska. - Mój udział w budowaniu Parku na Morasku - twierdzi - ograniczał się do zabiegów dotyczących przyrodniczego zagospodarowania tego terenu oraz do stworzenia, wspólnie z Szymonem Łukasiewiczem, układu przestrzennego sieci dróg spacerowych.

Szymon Łukasiewicz natomiast podjął się przeprowadzenia w ciągu kilku lat rekultywacji silnie zdegradowanego terenu oraz przyrodniczego zagospodarowania tego parku. Bez udziału Szymona Łukasiewicza nie byłoby możliwe założenie tego parku.

Od redakcji:

Ani przez moment nie zamierzaliśmy umniejszać udziału Szymona Łukasiewicza w tworzeniu parku. Nie znaczy to jednak, że autorzy projektu automatycznie są autorami artykułu o tych dokonaniach. Niemniej zainteresowanych przepraszamy.

JOLANTA LENARTOWICZ



Pierniczki jak opłatek

To już piąta wigilia w Collegium Europaeum Gnesnense UAM. Spotkania opłatkowe odbywają się w wielu uniwersyteckich instytutach i zakładach, w CEG mają one jednak wyjątkowy charakter, ponieważ uczestniczą w nich wszyscy tworzący kolegią wspólnotę: wykładowcy, studenci wszystkich czterech kierunków ze studiów dziennych i zaocznych, pracownicy administracji, gnieźnieński duszpasterz akademicki, przedstawiciele miasta. Wszyscy stają wokół pięknie zastawionego stołu, wszyscy przełamują opłatek, składając sobie życzenia, śpiewają kolędy i razem cieszą się nadchodzącymi świętami. Obowiązkowym elementem na wigilijnym stole są pierniczki, które studenci Collegium pieką w przeddzień w zaprzyjaźnionej piekarni, by następnie zanieść je do Domu Dziecka i innych placówek opieki społecznej. Przecież okres świąt jest najlepszym czasem na dzielenie się z innymi, niesienie w świat ciepła i uśmiechu.

W wigilijnym kręgu spotykają się również pracujący i studujący w CEG obcokrajowcy z Bułgarii, Macedonii, Ukrainy,

Litwy oraz... Filipin. Część z nich jest wyznawcami prawosławia, jednak z radością włącza się w rzymsko-katolickie obrzędy, by gdy nadejdzie czas prawosławnych świąt, zaprosić całą społeczność Collegium na prawosławną wigilię (w tym roku akademickim odbędzie się ona 10 stycznia). W ten sposób każdego roku CEG obchodzi dwie wigilie, dwa razy może przeżywać radość z Narodzenia Pańskiego, a przy okazji poznawać świąteczne obyczaje i duchowość różnych kultur. Dla osób przybyłych do Polski największym zaskoczeniem i najpiękniejszą tradycją polskich obrzędów wigilijnych jest dzielenie się opłatkiem. Choć na początku problemy z językiem polskim utrudniają im składanie życzeń, już po chwili atmosfera serdeczności rozwiązuje problemy lingwistyczne - przecież wystarczy uśmiech i serdeczny ucisk, by wyrazić wszystko. To wrażenie bliskości i wspólnoty, które przenika wigilijne spotkania w CEG, pozostaje w pamięci uczestników na długo po tym, gdy ze stołu zniknie ostatnia porcja kapusty z grochem i klusek z makiem. (mmm)

Stańczyk uśmiecha się na UAM

Choć dla Stańczyka, królewskiego śródziemnego doradcy, naturalnym środowiskiem jest Kraków, jednak od 13 grudnia br. Stańczyk zagościł w Poznaniu. I to na stałe. Statuetka przedstawiająca Go jest bowiem nagrodą przyznawaną przez magazyn „Education World” polskim uczelniom wyższym, mającym znaczące osiągnięcia w zakresie współpracy międzynarodowej. Nagrodę Stańczyka 2005 przyznano trzem polskim uczelniom wyższym: Uniwersytetowi Warszawskiemu, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz Uniwersytetowi im. A. Mickiewicza w Poznaniu. UAM otrzymał ją za realizację unijnych programów edukacyjnych, za szeroką wymianę stypendialną oraz za stworzenie Collegium Polonicum w Słubicach i Collegium Europejskiego w Gnieźnie, jednostek unikatowych w skali kraju.

Wręczenie nagród miało miejsce w Warszawie w rezydencji Ambasadora Francji. W trakcie gali wręczone zostały również nagrody dla najlepszych inwestorów zagranicznych. Jak podkreślał Prorektor, prof. Ma-



rek Kręglewski, reprezentujący UAM na uroczystości, to połączenie edukacji na szczeblu wyższym z biznesem jest symptomatyczne. Choć w Polsce nadal nie postrzega się edukacji w kategoriach gospodarki rynkowej, nadszedł czas, by wzorem Stanów Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii otworzyć uczelnie wyższe na prawa rynku.

Stańczyk 2005 jest dla UAM nie tylko wyróżnieniem, ale również zobowiązaniem. Zaplecze naukowe uczelni oraz piękne budynki uniwersyteckie już wkrótce powinny stać się magnesem przyciągającym do Poznania studentów z całej Europy. By do tego doszło, konieczne jest przygotowanie całościowej oferty studiów w językach zachodnich - co najmniej angielskim i niemieckim (rozpoczęto już intensywne działania w tym kierunku), a także jeszcze większa intensyfikacja kontaktów partnerskich z uczelniami zgra-

nicznymi i nasilenie obustronnej wymiany studentów. By zasłużyć za rok na Stańczyka 2006, niewątpliwie trzeba będzie wykonać jeszcze wiele pracy. (mmm)

Najlepsze dyplomy z Kalisza

Aleksandra Adamczak, absolwentka kaliskiego Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Poznaniu została finalistką IV Konkursu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Najlepszy Dyplom Ukończenia Studiów w Zakresie Sztuk Pięknych i Projektowych.

Dyplom powstał w pracowni prof. zw. Andrzeja Niekrasza.

Aleksandra znalazła się w gronie 23 najwyższej ocenionych studentów. W konkursie wzięło udział 17 uczelni o profilu artystycznym z całej Polski, które w sumie nadesłały ponad 100 prac dyplomowych w dwóch wyznaczonych kategoriach. Dyplom Aleksandry Adamczak zaliczyć można do jednych z najbardziej rzetelnych i najbardziej klasycznych. Pod osąd warszawskiego jury wystawiono siedem olejów artystki z cyklu „Przestrzeń wyobraźni”. Wybrane obrazy tworzą kolekcję pt. „Pejzaż wewnętrzny”. Tytuł wskazuje kierunek poszukiwań autorki i jednocześnie określa jej sposób patrzenia na rzeczywistość: nie dosłowny, nieco rozmarzony, ale też niezwykle precyzyjny w budowaniu kompozycji i wrażliwy w doborze barw.

Aleksandra Adamczak wyszła z pracowni prof. zw. An-

drzeja Niekrasza, znanego grafika i malarza. Absolwentka nie kryje, że o ostatecznym wyborze jej drogi zaważyła właśnie siła autorytetu profesora.

- Obserwowałam przez moje lata studenckie, jak Profesor prowadzi kilka niewątpliwych indywidualności. Nikomu nie narzucał swojego widzenia świata, ale z każdego potrafił wykrzesać to, co najlepsze. On też odkrył we mnie malarkę - wyznaje młoda artystka. Początkowo Aleksandra chciała się poświęcić weterynarii. Na egzaminy do Kalisza przyjechała, aby towarzyszyć swojej koleżance. Podeszła jednak do egzaminów. I została przyjęta.

- O sile Oli zdecydowała jej świeżość, na uczelni stawiała przecież swoje pierwsze kroki artystyczne, ale szybko okazała się bardzo zdolną studentką - uważa promotor dyplomu.

Kaliszki wydział UAM w Poznaniu bierze udział w Konkursie Prezydenta RP na Najlepszy Dyplom od jego pierwszej edycji. Co roku z powodzeniem. W dotychczasowych finałach tej prestiżowej rywalizacji znaleźli się: Michał Przybył, Kajetan Wiśniewski, Marta Metko i Marcin Zdanuszek.

ANNA TABAKA

Byli w CERN-ie

CERN, czyli Europejskie Centrum Badań Nuklearnych w Genewie to ośrodek badawczy o światowym zasięgu. Dla CERN-u, w którym pracuje na stałe 3 tysiące osób, prowadzi badania połowa wszystkich pracujących na świecie fizyków z 500 uczelni i 80 krajów. Serce CERN-u, ring o długości 27 km, właśnie się przebudowuje: ze „zderzacza” elektronów na „zderzacz” protonów, co służy do badania cząstek elementarnych, a więc i pramaterii, z której powstał wszechświat.

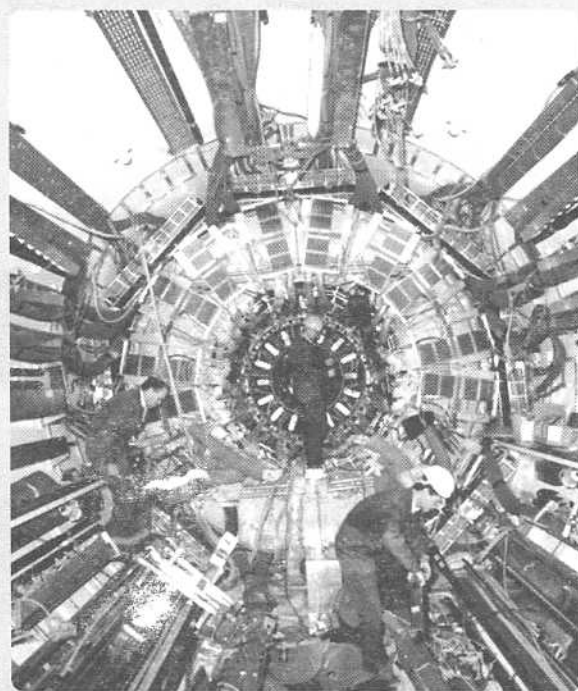
Wszyscy zresztą mamy związek z CERN-em, bo tu właśnie w 1989 roku powstała www, czyli world wide web, mająca początkowo służyć fizykom w łatwym dostępie do informacji. Twórcą tego genialnego przedsięwzięcia jest Tim Berners-Lee. Nazwisko prawie nieznanne...

CERN jest także miejscem akcji powieści „Anioły i demony” Dana Browna, gdzie demoniczny fizyk chce zniszczyć świat za pomocą 1 g antimaterii, mającego siłę taką, jak bomba zrzucona w Hiroszimie. - W CERN-ie rzeczywiście powstają cząsteczki antimaterii, ale do zniszczenia świata służyć nie mogą - mówi prof. Wojciech Nawrocik z Wydziału Fizyki UAM. Przy obecnych zdolnościach technologicznych CERN może produkować zaledwie 1 nanogram antimaterii rocznie, a kosztuje to dziesiątki milionów dolarów. Aby wyprodukować 1 g antimaterii, trzeba by więc 100 mln lat.

Prof. Nawrocik był szefem 22-osobowej grupy naukowców i nauczycieli z Polski, którzy uczestniczyli w Genewie w festiwalu „Nauki przyrodnicze na scenie” i zwiedzali także CERN.

Od początku, nie bez sukcesów, Polacy biorą udział w festiwalu, który ma służyć lepszej dydaktyce fizyki. W tym roku III miejsce zdobyli Jerzy Jarosz i Aneta Szczygłowska z Uniwersytetu Śląskiego, goszczący często w Poznaniu ze swoimi demonstracjami. W Genewie pokazali działanie układu krwionośnego człowieka, tak jak to widzi fizyk - serce jako pompa, żyły jako przewody hydrauliczne. Ludzka „maszyna” działała bezbłędnie i budziła duże zainteresowanie.

- Miłą niespodzianką było spotkanie w CERN-ie naszej absolwentki Magdaleny Kowalskiej, która tam pracuje nad doktoratem - mówi prof. Wojciech Nawrocik - Pani



Kowalska skończyła ekonomię, a potem - dla przyjemności, realizując swoje zamiłowania, zaczęła studiować fizykę. Teraz zupełnie poświęciła się fizyce, odnosząc w niej sukces.

- CERN bada najtrudniejsze zagadnienia współczesnej fizyki, rozwija wiele najnowocześniejszych technologii i prowadzi też działalność popularyzacyjną, dlatego przyjmuje takie wycieczki jak ta z Polski. A nauczyciele będą potem opowiadać o tym uczniom - mówi prof. Nawrocik - których fizyka zafascynuje.

Na festiwalu, gdzie wszystkie kraje mają swoje stoiska, można nawiązać ciekawe kontakty. Do Poznania została zaproszona ekipa z Hiszpanii, która pokaże swoje eksperymenty.

MAR

WIELKOPOLSKA dla równowagi w rozwoju

Najpierw edukacja

Na pierwszy rzut oka wydać się może, że to dość dziwne. Kiedy program prowadzony przez dwa uniwersytety, z udziałem autorytetów obu stron, rozważa między innymi takie kwestie jak chów kury zielononóżki metodami ekologicznymi czy chów bydła i trzody tymi metodami.

- To pewne elementy programu wyjęte z kontekstu - wyjaśnia dr Piotr Warych, koordynator ze strony Polskiej.

Celem całego przedsięwzięcia prowadzonego pod hasłem, „WIELKOPOLSKA - Kształcenie nauczycieli w kontekście rozwoju regionalnego, jako projekt zrównoważonego rozwoju w Polsce” jest edukacja przyszłych nauczycieli (np. studentów pedagogiki z Collegium UAM w Kościanie), młodzieży szkolnej oraz rolników i gospodyń wiejskich w kontekście rozwoju regionalnego, trwałego i zrównoważonego rozwoju ekologii oraz ekologicznego rolnictwa.

Edukacja ma się odbywać w dużej mierze dzięki praktyce. Przygotowano trzy mini-projekty, projekty cząstkowe:

1. „Kształcenie Nauczycieli” organizowanie praktyk studenckich, warsztatów, seminariów i szkolenia na temat zrównoważonego rozwoju.
2. „Centrum Edukacyjne”.
3. projekt cząstkowy nr 3 - „Spółka Dystrybucyjna” określa warunki powstawania i funkcjonowania struktury zajmującej się dystrybucją lokalnych produktów w gospodarstwie ekologicznym.

Projekt prowadzony jest przez dwa uniwersytety: Uniwersytet w Lüneburgu i Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zawarły one umowę regulującą zasady współpracy. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza jest instytucją koordynującą realizację projektu i wypełnianie założeń zawartych we wniosku zgłoszonym do niemieckiej Fundacji DBU.

Przedsięwzięcie finansują: niemiecka Fundacja DBU, Urząd Marszałkowski w Poznaniu, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.



Działania projektów cząstkowych wpisują się w koncepcję trwałego i zrównoważonego rozwoju, która znajduje się w centrum zainteresowań badawczych i praktycznych Projektu Wielkopolska.

Co zrobiono

W październiku odbyły się pierwsze warsztaty projektowe: EDUKACJA NA RZECZ ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU A ROZWÓJ REGIONALNY. 9 listopada odbyło się szkolenie „Rolnictwo ekologiczne - produkcja zwierzęca” w Centrum Edukacyjnym w Starej Łubiance.

Jeśli chodzi o wnioski z dotychczasowej pracy, to można stwierdzić, że udało się osiągnąć wiele z planowanych zadań, a nawet trochę twórczo je uzupełnić. Największe trudności wiążą się z długim trwaniem skomplikowanych procedur administracyjnych, chociaż z satysfakcją stwierdzamy, że atmosfera wokół projektu jest bardzo dobra i większość osób współpracujących z kierownictwem projektu okazuje dużą pomoc oraz życzliwość.

Rozmowa z dr. Piotrem Warychem, koordynatorem ze strony polskiej

● Czym jest zrównoważony rozwój w rozumieniu autorów i realizatorów Projektu WIELKOPOLSKA?

- W roku 1992 w Rio de Janeiro za zrównoważony rozwój uznano połączenie zachowania zasobów przyrodniczych dla przyszłych pokoleń z koniecznością wzrostu jakości życia, również na tych obszarach, gdzie występuje ciągły przyrost... nędzy. Podczas szczytu ONZ na temat zrównoważonego rozwoju doszło do ogłoszenia wielkiej mobilizacji w edukacji. Rekomendacje UNESCO doprowadziły do rozpoczęcia ogólnoswiatowej Dekady Edukacji dla Zrównoważonego Rozwoju (2005- 2014).

● Polsko-niemiecki projekt jest odpowiedzią na te wyzwania?

- Tak, ponieważ zagadnienie zrównoważonego rozwoju znalazło swoje odzwierciedlenie w wielu dokumentach Unii Europejskiej, a także w artykule 5 Konstytucji Rzeczypospolitej.

● Pojęcie zrównoważonego rozwoju wymaga współdziałania wielu dyscyplin, co widać choćby na przykładzie Projektu WIELKOPOLSKA.

- Tak, ponieważ koncepcja ta jest interdyscyplinarna, wymaga umiejętności łączenia różnych punktów widzenia i podejmowania dyskusji z przedstawicielami wielu dyscyplin

badawczych. Edukacja na rzecz zrównoważonego rozwoju musi być oddziaływaniem na świadomość, w konsekwencji na postawy i styl życia.

● Co do tej pory udało się zrobić tu u nas w ramach Projektu WIELKOPOLSKA?

- Rozpoczęliśmy w marcu od spraw organizatorskich: (znaleźliśmy w terenie partnerów (gospodarstwo ekologiczne „Agricola” w Krępku i Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Starej Łubiance).

Wygospodarowano pomieszczenie biurowe i jedno piętro internatu na potrzeby Centrum Edukacyjnego w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Starej Łubiance. Przygotowano i podpisano umowę między Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza a Urzędem Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu, który przełał na konto UAM (subkonto projektu) 50 000 zł - pierwszą transzę swojego udziału finansowego.

Natomiast jeśli chodzi o działania merytoryczne, to między innymi we współpracy z Urzędem Marszałkowskim przeprowadziliśmy w Centrum Edukacyjnym w Starej Łubiance szkolenie dla rolników w zakresie rolnictwa ekologicznego.

W Centrum Edukacyjnym w Starej Łubiance odbyły się dwie tury praktyk studenckich (19-21 i 26-28 września br.) (len)



Szalom, UAM!

Zainteresowanie kulturą Izraela, przeszłością i teraźniejszością narodu żydowskiego nasila się w Poznaniu w ostatnich latach. Coraz częstsze są spotkania organizowane pod hasłem dialogu międzykulturowego i międzyreligijnego, inicjowane przez świeckie i duchowne środowiska, których celem jest lepsze poznanie i zrozumienie odrębności kultury Izraela, a częstokroć również wyjaśnienie nieporozumień narosłych przez lata sąsiedzkiego współżycia Polaków i Żydów. Na UAM działania te nie miały dotychczas odzwierciedlenia w systematycznych programach edukacyjnych - wśród bogactwa specjalności studiów, badań językowych, historii i kultury narodów, brakowało dotychczas programu dydaktycznego w zakresie hebraistyki i judaistyki.

Ważny krok ku wypełnieniu tej luki uczyniono w listopadzie br., gdy na UAM gościli przedstawiciele dwóch izraelskich uniwersytetów: prof. Shlomo Biderman i prof. Zohar Shavit z Uniwersytetu w Tel Awiwie oraz dr Ilana Rosen z Uniwersytetu Ben Guriona. W trakcie spotkania z Prorektorem, prof. Markiem Kręglewskim oraz w czasie rozmów z przedstawicielami Instytutu Orientalistycznego i Instytutu Historii zapadły decyzje o nawiązaniu oficjalnej współpracy pomiędzy uczelniami, która zaowocowałaby nie tylko trans-

ferem wiedzy pomiędzy Poznaniem i Izraelem, ale również utworzeniem w roku akademickim 2007-2008 dwuletnich magisterskich studiów uzupełniających z zakresu studiów żydowskich. W ich programie oprócz studiów nad literaturą hebrajską i historią Żydów oraz intensywną nauką języków hebrajskiego i aramejskiego znalazłoby się również miejsce na polskie wątki w dziejach Żydów oraz Holocaust. Wstępny program studiów hebraistycznych, przedstawiony gościom z Izraela, uzyskał ich aprobatę. Padły też deklaracje o pomocy w pozyskaniu dla nowej specjalności lektorów (native speakers) oraz możliwości wymiany studenckiej.

O tym, że współpraca ta trafia na podatny grunt, przekonało gości niewątpliwie zorganizowane w Collegium Historicum spotkanie z młodzieżą uczącą się języka hebrajskiego, która zaprezentowała spektakl dwujęzyczny (hebrajsko-polski) na temat świąt żydowskich, pełen śpiewu i tańca. Żywiłowość i zaangażowanie młodych ludzi było najlepszym potwierdzeniem wcześniejszych deklaracji składanych przez prof. Piotra Muchowskiego i prof. Krzysztofa Makowskiego, pomysłodawców stworzenia studiów żydowskich na UAM - Poznań jest gotów, by powiedzieć: „Szalom, Israel!”

(mmm)

Zdjęcie Piotr Muchowski

Stworzyli „akademickie” Słubice Zasłużeni Mieszczanie

7 grudnia br. w auli Collegium Polonicum w Słubicach odbyła się uroczystość zakończenia Jubileuszu 60-lecia Słubic. Stała się ona okazją do uhonorowania wybitnych osób, które swymi działaniami i dokonaniem przyczyniają się do rozwoju miasta.

Wśród wyróżnionych znalazło się pięciu profesorów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu:

- Prof. dr hab. Jerzy Fedorowski,
- Prof. dr hab. Stefan Jurga, od niedawna Wiceminister Edukacji, Podsekretarz Stanu,
- Prof. dr hab. Stanisław Lorenc - Rektor UAM w Poznaniu,
- Prof. dr hab. Waldemar Pfeiffer,
- Prof. dr hab. Jerzy Siewak.

Profesorowie za swe wybitne zasługi dla społeczności słubickiej zostali odznaczeni tytułem HONOROWEGO OBYWATELA SŁUBIC. Wyróżnionych udekorował Burmistrz Słubic - Ryszard Bodziacki, wygłaszając przy tym laudację na cześć profesorów i dziękując im za to, że z przygranicznych Słubic uczynili akademickie miasto.





Międzynarodowe
związki

Do Bielefeld coraz bliżej

Zgodnie z rytmem, wypracowanym w ciągu kilkunastu lat współpracy między romanistami z UAM i z Uniwersytetu w Bielefeld, w listopadzie br. studenci romanistyki obu uczelni pod opieką profesorów realizowali już po raz szósty wspólny program naukowy w ramach ustalonej umową wymiany. Tym razem tematem przewodnim sesji plenarnej i zajęć w grupach była „Komunikacja medialna”, a zwłaszcza analiza francuskich dzienników telewizyjnych. Po raz pierwszy wymiana miała charakter trójnarodowościowy, bowiem w 10-osobowej grupie niemieckiej, której towarzyszyli profesorowie: Ulrich Krafft i Ulrich Dausendschen-Gay oraz doktorantka Rebekka Schürman, były też dwie Francuzki z Uniwersytetu w Lyonie, które akurat zaliczają roczne stypendium w Bielefeld. Stronę polską reprezentowało 9 studentek IV roku romanistyki ze specjalności traduktologicznej pod opieką dyrektora Instytutu Filologii Romańskiej UAM, prof. Teresy Tomaszkiwicz oraz dr Pauliny Borowczyk (Zakład Traduktologii i Leksykologii).

Dzienniki telewizyjne pod lupą...

Kilkudniowe spotkania naukowe jak zwykle zaczęły się od sesji plenarnej, przygotowującej do pracy w grupach. Każda z czterech wydzielonych w tym roku grup (dwóch polsko-niemieckich i dwóch polsko-niemiecko-francuskich) rozpatrywała jedno z czterech szczegółowych zagadnień związanych z dziennikiem telewizyjnym: rola prezentera, relacja między obrazem a komentarzem werbalnym, części składowe dziennika telewizyjnego oraz tematyka w nim poruszana. Po trzech dniach grupy podzieliły się wynikami swoich analiz podczas końcowej sesji plenarnej. - Studenci i my także uczymy się nawzajem od siebie wielu rzeczy, porównując różne metody badawcze i różne aspekty tego samego tematu - podkreślił prof. Ulrich Krafft z Bielefeld. - Zauważyliśmy, że studenci czynią naprawdę duże postępy w nauce, dlatego że przez kilka dni francuski jest dla nich jedynym językiem komunikacji. Jest to zatem bardzo intensywny kurs językowy. Potwierdzają to także studenci:

- Dla mnie najważniejsze są kontakty - mówi Lena, studentka romanistyki oraz pedagogiki Uniwersytetu w Bielefeld, która w programie wymiany uczestniczyła po raz drugi. - To dobra okazja, by mówić po francusku, bo w Niemczech, nawet jeśli chce się rozmawiać z innymi studentami po francusku, to i tak najczęściej już po chwili przechodzi się na niemiecki. A tu przez kilka dni rzeczywiście posługujemy się niemal wyłącznie francuskim. Dla Elise, studentki filologii angielskiej i niemieckiej z dodatkowym francuskim na Uniwersytecie w Lyonie, która interesuje się mediami, najważniejszy był temat wspólnych spotkań, czyli komunikacja medialna.

- Dla mnie najciekawsze są różne sposoby rozwiązywania tych samych problemów - mówi Joanna z romanistyki po-

znańskiej, która wybierając specjalność traduktologiczną, nie wiedziała, że będzie miała okazję do współpracy z rówieśnikami z Bielefeld. - Czasami podejście do jakiejś kwestii jest zupełnie inne, ale dogadujemy się świetnie i to jest bardzo pouczające.

Bardzo mile zaskoczona programem wymiany wpisaniem w zajęcia dla przyszłych tłumaczy była też Natalia, która wraz z jeszcze jedną studentką romanistyki pojedzie na studia w letnim semestrze do Bielefeld w ramach stypendium ERASMUSA-SOCRATESA. W styczniu wezmą one także udział w drugiej części obrad na temat komunikacji medialnej.

- W Poznaniu studenci pracowali na dziennikach francuskich, natomiast w Bielefeld poszerzamy materiał o dzienniki polskie i niemieckie, nadawane tego samego dnia - wyjaśnia dr Paulina Borowczyk. - Będzie to zatem analiza porównawcza dzienników telewizyjnych z różnych krajów. Ludzie są bardzo sympatyczni i wszystko odbywa się w przyjemnej atmosferze, mimo że to wcale nie jest łatwa praca - zauważa w przerwie w sesji plenarnej Natalia, dodając, że wspólnie łatwiej dochodzi się do konstruktywnych wniosków. Pewnym problemem był różny poziom znajomości języka francuskiego uczestników sesji, ale wzajemna życzliwość i chęć porozumienia pozwoliła go przezwyciężyć.

Wymiana pokoleń

- Kiedy zaczynaliśmy tę współpracę w 1993 roku, to w ogóle sobie nie wyobrażaliśmy, że taka forma kształcenia i przekraczanie granic będzie możliwe - zauważa główna inicjatorka wymiany naukowej z romanistyką w Bielefeld prof. Teresa Tomaszkiwicz. - Wówczas tego typu wymiana studentka wydawała się bardzo nowoczesna. W ostatnich latach bardzo modna stała się współpraca rotacyjna między trzema uczelniami - studenci kolejne semestry zaliczają na trzech uczelniach. A jednak stary model wymiany z Bielefeld w dalszym ciągu sprawdza się znakomicie tak pod względem dydaktycznym, jak i naukowym. Zdaniem prof. Teresy Tomaszkiwicz, ta forma współpracy przetrwała i nadal się rozwija dzięki temu, że połączona jest z wymianą pokoleń. Potwierdza to przykład dr Pauliny Borowczyk, która pod okiem prof. T. Tomaszkiwicz przeszła wszystkie etapy programu wymiany - pierwszy raz brała w nim udział jako studentka, dwa lata później jako doktorantka, a w tym roku czuwała nad organizacją i przebiegiem wszystkich spotkań.

- Swego czasu zawarto wiele umów o współpracy z różnymi uczelniami, ale ta przetrwała, bo jest wymiana pokoleń - podkreśla dyrektor romanistyki poznańskiej, prof. T. Tomaszkiwicz. - W innych inicjatywach tego typu zabrakło elementu przejęcia przez młodsze pokolenia i wraz z przejściem inicjatorów na emeryturę współpraca zanikała.

DANUTA CHODERA

nad granicami

ŻYCIE UNIwersYTECKIE • nr 7 (147) • grudzień 2005

Ile akademickiej wolności

Z profesorem
Stefanem Jurgą,
wiceministrem nauki
rozmawia
Jolanta Lenartowicz



● **Umiejętność i zdolności zarządzania uniwersytetem, kierowania nim tak, że wypływał „na szerokie (nie tylko krajowe) wody“ - Pan posiada. Poświadczą to pozycja UAM wśród innych uniwersytetów w Polsce i poza nią. Teraz przechodzi pan na piętro wyższe, skąd zarządza się nie tylko jedną, swoją uczelnią, ale całym polskim szkolnictwem wyższym. To wyzwanie? Akt odwagi...**

- Rzeczywiście wyzwanie. Chciałbym, aby szkolnictwo wyższe w Polsce zyskało lepszy wizerunek niżli ma teraz. Uczelnie muszą stać się bardziej konkurencyjne na globalnym rynku edukacji i badań naukowych. Dla spełnienia tych warunków konieczna jest praca na rzecz zapewnienia jakości kształcenia, doskonalenia kadr dydaktycznych i badawczych, zbliżenia środowiska naukowego do gospodarki i wreszcie lepszego powiązania treści nauczania z praktyką.

Oczywiście nie można bezpośrednio przenosić doświadczeń w zarządzaniu z jednego uniwersytetu na płaszczyznę centralną. Należy pamiętać, że jeśli na poziomie jednej uczelni można coś osiągnąć, to głównie dlatego, że podejmując działania, skupia się wokół siebie ludzi mądrych, oddanych, podobnie myślących, którzy życzliwie doradzają i nie podlegają politycznym uwarunkowaniom; ze sobą współpracują. Czy można to osiągnąć w takim stopniu na szczeblu centralnym? Na pewno tak, ale jest to zadanie trudniejsze.

● **Rozpoczyna Pan swoją działalność w chwili dość szczególnej, z nową kadencją władz rektorskich, z nową ustawą o szkolnictwie wyższym.**

Punkt startowy uważam za dobry. Ustawa nie jest ani najlepsza, ani najgorsza. Dobre perspektywy, które niesie to fakt, że obok litery prawa funkcjonuje w ustawie także i jej duch. Sądzę, że właśnie w obszarze owego ducha wiele będzie można zrobić poprzez stosowne rozporządzenia ministerialne. Ta ustawa uwalnia i otwiera duże obszary wolności akademickiej, możliwości dokonywania wyborów.

● **Wprowadza też nowe uwarunkowania. No właśnie, co rozszerza, co ogranicza, jaką w tym rolę widzi Pan dla „centralnego stróża“ - ministra?**

Otwiera przede wszystkim wolność akademicką w kształtowaniu kadr. Uczelnia sama musi zdecydować jakim trybem dobierać pracowników, aby pobudzać ich aktywność i dążenie do wysokiej jakości; może też sama

określać, jak rozstawać się z tymi, którzy takiej pożądanej jakości nie gwarantują. Kolejny obszar to kwestia związane z możliwością tworzenia makro kierunków studiów, studiów międzykierunkowych, a także w większym stopniu, czemu będę sprzyjał, tworzenie kierunków uniwersyteckich. Mają one odzwierciedlać specyfikę danego środowiska, jego naukowych kompetencji. To pozwoli uczelniom na wypracowanie własnego profilu, a szkoły przecież muszą się różnić między sobą.

● **No właśnie, ile w uczelniach wspólnego, ile różnicującego? Czy ważniejsze będzie w finansowaniu to, aby tworzyć uczelnie równo dobre, czy stawiać się będzie na promocję tych najlepszych, nie oglądając się na te słabe, odstające od standardów.**

- Uczelnie muszą rywalizować między sobą w sferze jakości. Muszą przy tym odpowiadać na zapotrzebowania wytyczane programami rozwoju kraju, a równocześnie zapewniać studentom jak najlepsze (poza dydaktyką) warunki wszechstronnego rozwoju. Zróżnicowanie szkolnictwa wyższego było i zawsze będzie. Rzecz w tym jednak, żeby odmiennosc poszczególnych szkół, ich indywidualizacja zaczynała się po spełnieniu podstawowych standardów, po uzyskaniu niezbędnego minimum. Jeśli to zostanie uzyskane - otworzyć się może miejsce na własną twórczość, na własne rozwiązania, które przyciągać będą młodzież, stwarzać im atrakcyjne perspektywy, możliwe do osiągnięcia tu w kraju.

● **Na tej drodze pojawiają się jednak poważne problemy. Pomijam już kwestie finansowe. Myślę raczej o tym, że wkrótce minie wysoka fala wyżu demograficznego, na przyjęcie której przygotowały się uczelnie. Jak się zachowają w sytuacji, kiedy zacznie brakować nie miejsc, a studentów?**

Musimy o tym myśleć już dziś. To bardzo ważne, żeby poprzez właściwą politykę państwa przyciągać młodzież do podejmowania i studiów i pracować nad rozwiązywaniem problemów społecznych dla społeczeństwa i gospodarki. Trzeba otwierać... możliwości najlepszym tak, żeby nie chcieli oni emigrować za granicę. Na te tematy środowisko akademickie powinno podjąć szeroką, rzeczową dyskusję.

● **Wymieniając problemy mówi się też o tym, że z pewnością nastąpi zwanie nie tylko między uczelniami państwowymi i prywatnymi, ale także uczelniami z zewnątrz, zagranicznymi.**

- Ten problem może się pojawić. Żeby to zwanie było jednak mniej bolesne, musimy w dużej mierze, znacznie większej niż dotąd stawiać na internacjonalizację szkół wyższych w Polsce. To oznacza, że polskie uczelnie powinny się akredytować nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Tylko tak mogą zaistnieć w międzynarodowym kręgu szkolnictwa wyższego i polskim studentom dawać poczucie, że studiują po... europejsku. W tym kontekście zderzenie z szkołami z zewnątrz może też mieć skutki ożywcze, dla poziomu polskich uczelni.

Dziękują za rozmowę

Moi mistrzowie, moi uczniowie

Marek Ziółkowski socjolog

Rozpoczynamy cykl publikacji, w których wybitne osobowości UAM wspominają będą swoich nauczycieli i mówić będą o swoich uczniach. W ten sposób na naszych łamach zaistnieją trzy pokolenia badaczy z danej dziedziny.

Jeśli chodzi o mistrzów, to właściwie czuję się podwójnie. Jprawnikiem intelektualnym Floriana Znanieckiego, bo miał on m.in. dwóch uczniów: Chałasińskiego i Szczurkiewicza; uczennicą Chałasińskiego była moja mistrzyni Antonina Kłoskowska, a doktorem Szczurkiewicza był mój ojciec.

Studiowałem w Łodzi, bo w Poznaniu socjologii nie było, to był 1966 rok. Tam było kilku znakomych profesorów: Szczepański, Lutyński, Kłoskowska, Malewska, Wesółski. Kłoskowska - drobnej postury, skromnie ubrana, o charakterystycznej sylwetce, była osobą bez reszty poświęconą nauce i tego oczekiwała od swoich pracowników.

Z dała od ideologii

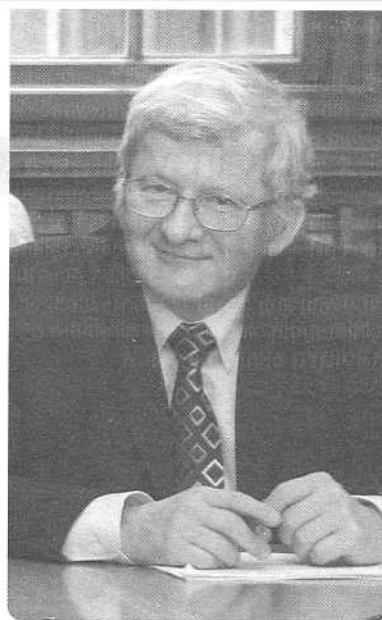
Był to czas silnych nacisków ideologicznych na nauki społeczne. Dlatego ona uprawiała „bezpieczną” socjologię kultury, ale rozumianą tak szeroko, że zastępowała ona ogólną teorię społeczeństwa. Nie można było uprawiać normalnej teorii socjologicznej, bo to musiała być teoria rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, więc to była próba obejścia tej ideologii; próba zapewnienia ideologicznej niezależności - na tyle, na ile to było możliwe. Ta właśnie niezależność była tym, czego wtedy pewna grupa studentów - w tym ja - szukała przede wszystkim.

W poszukiwaniu tej niezależności od nacisku ideologicznego znalazłem drugiego mistrza: Jana Lutyńskiego. Metodologia badań, którą się zajmował, też była „bezpieczną” ideologicznie dziedziną. Profesor Lutyński to był taki człowiek, który miał znakomite ćwiczenia i kiepskie wykłady. Wyżywał się w tworzeniu nowych narzędzi badawczych, w metodach sprawdzania czy badania zostały zrobione prawidłowo. Był świetnym praktykiem, a nasze, studentów, uwagi traktował z zainteresowaniem, co nie było wtedy częste.

O ile Lutyński był człowiekiem bezpośrednim, to Kłoskowska utrzymywała dystans. Może dlatego nigdy nie zapomnę, jak po moim doktoracie - a odbyła się wtedy obrona 4 doktoratów - pani profesor wydała przyjęcie w swoim mieszkaniu przy ul. Uniwersyteckiej 3 w Łodzi, zaprosiła nas i swoich przyjaciół z Instytutu Socjologii i stojąc pod piecem recytowała „Fausta” po niemiecku, ten fragment o nauce...

Potem utrzymywałem z nią kontakty w Warszawie jako z przewodniczącą PTS i jako redaktor naczelny „Kultury i Społeczeństwa”. Choć w latach 70. wyszedłem już z tej „wieży z kości stoniowej”, jaką była socjologia języka czy metodologia, pani profesor zawsze uważała mnie za swojego ucznia i pod koniec jej życia brałem udział w kilku dyskusjach o koncepcji narodu jako grupy kulturowej; narodu jako czegoś różnego od państwa, co bliskie jest polskiej myśli socjologicznej i co podjął potem Jan Paweł II. Dla Kłoskowskiej to było bardzo ważne i przekonywała nas, byśmy propagowali tę koncepcję.

Na studiach socjologii rozwijałem też swoje zainteresowania matematyczne i logiczne: w tym moim mistrzem był Tadeusz Pawłowski, który nauczył mnie logiki, a stąd znalazłem drogę do filozofii.



Czas poznański

Ta łódzka szkoła metodologiczna i te dobre podstawy logiczne i matematyczne służą mi wciąż. Mając 25 lat zrobiłem doktorat, przyjechałem do Poznania i zacząłem chodzić na 3 seminarium marksistowskie: Nowaka, Kozyra-Kowalskiego i Kmity - to było tu wtedy najciekawsze. Orientację miałem zupełnie inną, a wyszkolony przez Kłoskowską, Lutyńskiego i Pawłowskiego, miałem swój niezależny punkt widzenia. Przyznam się, że moją ambicją było wtedy wykazać matematycznie, że marksizm jest w błędzie kitu i w sposób tak nieideologiczny podważyć przede wszystkim teorię wyzysku pracy. Moi rówieśnicy - humaniści to zrozumieją - był wówczas taki nurt opozycji naukowej: zwalczać marksizm jego własną bronią.

W latach 70. częściej pojawiałem się w Warszawie i bardzo wiele nauczyłem się od Stefana Nowaka i Jerzego Szackiego, który jest w pewnym sensie moim mistrzem do dzisiaj. Po koniec lat 70. zacząłem sobie zadawać pytanie, czemu służy socjologia i postanowiłem wyjść z tej „wieży” - zając się problemami społeczeństwa polskiego. Moi mistrzowie - choć tak różni - otwierali mi nowe horyzonty, kierowali moją drogą naukową. Wszyscy uczyli mnie też bardzo solidnego podejścia do warsztatu naukowego.

Moi uczniowie

A teraz mam swoich uczniów. Niektórzy już dziś nadają ton socjologii poznańskiej. To Krzysztof Podemski, Basia Pawłowska, Marek Krajewski i Rafał Drozdowski. Wymienić mogę też Pawła Ruszkowskiego i najmłodsze osoby Dorotę Mroczkowską, Alicję Raciniewską i Honoratę Jakubowską. Mam też już „wnuki” intelektualne, będące członkami zespołu uczniów moich uczniów. Wspólne prace zespołu zaczęły się pod koniec lat 80. Od 1996 roku, po powrocie z USA, zacząłem prowadzić regularnie 2 razy w miesiącu seminarium, poświęcone trochę zespołowym grantom, trochę przedstawieniu różnych prac indywidualnych. Czasami zapraszani byli na nie najzdolniejsi studenci. Na tych seminarium rozszerzała się stopniowo grupa uczniów.

Zajmują się bardzo różnymi dziedzinami, często odległymi od moich zainteresowań. Choć tak różni, choć z tak różnych pokoleń, mają wspólne cechy, które cenię i które nas zbliżają: to dobra podbudowa teoretyczna, świetna znajomość metod i zainteresowanie współczesnym społeczeństwem polskim. Podoba mi się i imponuje ich zaangażowanie z sukcesem w praktykę. Rafał Drozdowski pracuje jako fotograf oraz w marketingu biznesowym, Krajewski w reklamie zewnętrznej, Podemski w badaniu opinii publicznej. Są aktywni w sferze kultury. Występują jako komentatorzy życia współczesnego. Moi uczniowie zaczynają robić też karierę ogólnopolską - to ważne, by nie zamykać się na jednej uczelni - i są znani w środowisku. Mam do nich zaufanie. No i cóż - mają podobne przekonania polityczne.

Mogę na nich polegać, co ważne jest teraz, gdy angażuję się w politykę i wiem, że ma mnie kto zastąpić na uczelni.

Notowała Maria RYBICKA

Skarby z przeszłości

Bulla wydarta ziemi



Prof. Hanna Kóčka-Krenz

ściami o szerokości 2,2 m przy południowo-wschodnim narożniku. Wysunięte przed bryłę budynku wejście zamykały drewniane odrzwia, z których zachowała się jedynie belka progowa.

Palatium było budowlą piętrową, z klatką schodową umieszczoną w ryzalicie. Powierzchnia użytkowa na każdym z poziomów wynosiła 175 m². Do niedawna archeolodzy sądzili, że na parterze znajdowały się trzy pomieszczenia - sala reprezentacyjna o powierzchni ponad 67 m², do której przylegały od południa i północy dwie równej wielkości sale o powierzchni 51 m² każda. Ale podczas tegorocznego sezonu wykopaliskowego odsłoniли oni wewnętrzną ściankę w sali północnej palatium, wydzielając niewielkie pomieszczenie (90 cm x 5 m). Prawdopodobnie - książęcy skarbczyk, do którego dostęp możliwy był jedynie od strony sali reprezentacyjnej.

Fundamenty palatium kładziono w wykopie o szerokości 1,5 m - rzucano doń kamienie zbierane na okolicznych polach, przesypywano ziemią i surową gliną. Jedynie ostatnie, górne partie powiązane były grubą warstwą gipsowych zapraw. Na nich stawiano ściany o szerokości 1,3 m, murowane z kamienia łupanego w płytki. Z zewnątrz ten układ nie był najładniejszy, więc ściany tynkowane. Wiadomo też, że również wnętrze budowli było tynkowane. Przy rezydencji była kaplica. Wszystko wskazuje na to, że jej relikty tkwią pod gotyckim kościołem NMP. Świadczą o tym znalezione w pobliżu okładziny relikwiarza skrzynekowego i elementy wystroju wnętrza - zachowały się fragmenty tynków pomalowanych farbą w kolorach bieli wapiennej, czerwieni żelazowej, a nawet ultramaryny - pozyskiwanego z lazurytu, bardzo drogiego barwnika, porównywalnego z ceną złota.

Sensacją ubiegłorocznego sezonu wykopaliskowego były kostki mozaikowe, których znaleziono dotychczas ponad 200 - nigdzie w Polsce nie zanotowano takiej ich liczby. Kostki (w tym jedna tkwiąca jeszcze we fragmencie zaprawy murarskiej), jak i tynki ze śladami dekoracji malarskiej znalezione w pobliżu wejścia do palatium, prawdopodobnie zdobiły ściany kaplicy, a to świadczy o randze świątyni i o wysokiej pozycji społecznej fundatora.

O tej ostatniej dobitnie zaświadcza też odkryta przy okazji badań palatium pracownia złotnicza. W żadnym z grodów piastowskich nie znaleziono pracowni, w której wykonywano przedmioty ze złota. A w Poznaniu zachowały się tygły odlewnicze z drobinami tego metalu, stopione jego cząstki, polierzone złote ozdoby, folie, a także paciorki i oczka z kamieni ozdobnych.

Rozkwitający gród Mieszka pod koniec X wieku powiększono o jeszcze o jeden człon, otoczony potężnymi wałami drewniano-kamienno-ziemnymi, których przebieg wyznacza dzisiejsza ulica ks. Ignacego Posadzego. Ich odsłonięcie było nie lada sensacją. I znów - nigdzie w Polsce - nie było tak potężnych wałów jak te, które za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego otaczały ich gród.

To wszystko, co tkwi w ziemi na Ostrowie Tumskim, nie ma odpowiedników w Polsce, a w przypadku wałów także w Europie. To чудо, które wymaga odpowiedniej ekspozycji. Dlatego planuje się utworzenie rezerwatu (oddziału Muzeum Archeologicznego), który miałby objąć teren wałów przy ulicy Posadzego, choć opracowanie jego projektu zależy będzie od wyników konserwatorskich ekspertyz. Przy palatium prowadzone są jeszcze badania archeologiczne i dopóki one trwają, trudno mówić o ekspozycji relikwów najstarszej rezydencji polskich władców.

ANNA PLENZLER

- Archeologia dlatego jest tak ekscytująca, że jest pełna niespodzianek - przyznaje prof. Hanna Kóčka-Krenz trzymając w dłoniach bullę wydobytą z ziemi pod koniec tegorocznego sezonu wykopaliskowego na poznańskim Ostrowie Tumskim, najcenniejsze znalezisko tego roku. - Ta bulla Bolesława Krzywoustego to absolutny rarytas, unikat zmieniający nasze spojrzenie na średniowiecze. Jeszcze niedawno nie wiedzieliśmy, że polscy władcy mieli prawo do używania pieczęci metalowych. Bulle w łacińskim kręgu kulturowym zarezerwowane były dla papieża, cesarza niemieckiego, królów i biskupów. Tymczasem okazuje się, że również polski książę takową się posługiwał. A to świadczy o jego wyjątkowej pozycji.

Na awersie ołowianej bulli, w podwójnym perełkowanym otoku, wyraźnie widać napis zaczynający się krzyżem inicjałnym: DUX BOLEZLAVS. Na rewersie: SCS ADALBERTUS. I wizerunki: księcia i świętego. To jedyna w całości zachowana, w dodatku w bardzo dobrym stanie, tak wczesna bulla książęca w Polsce. Archeolodzy znaleźli ją w północnej części palatium Mieszka I, w miejscu, gdzie latem odsłoniли niewielkie pomieszczenie, w którym prawdopodobnie znajdował się skarbczyk.

Mozolnie, krok po kroku, archeolodzy z Instytutu Prahistorii UAM, pod kierunkiem prof. Hanny Kóčki-Krenz, odsłaniają od 1999 roku rezydencję pierwszego historycznego władcy Polski. To dzięki nim dziś już wiadomo, że początki osadnictwa na Ostrowie Tumskim w Poznaniu sięgają schyłku IX - początku X wieku. Wzniesiono tu wówczas niewielki gród, który po połowie wieku X znacznie rozbudowano - w północnej części wyspy wydzielono dwa człony, z osobną partią książęcą, zaś w południowej otoczono wałem osadę na Zagórze. Starsze obwarowania zastąpiono wałami o szerokości 20 m u podstawy i wysokości około 10 m. Wtedy też w części książęcej wzniesiono kamienne palatium.

Była to jak na owe czasy potężna budowla o wymiarach około 12x27 m, założona na osi północ - południe, z wej-

Jerzego Suszki

Wojciecha Wodociągowskiego

Jerzego Suszki

Uczone ulice

Bezkompromisowy

Chociaż wykładał chemię, na jego zajęciach studenci opracowali także słynny system dwójkowy: jedna osoba pisała tekst, a druga odcyfrowywała wzory. Profesor Jerzy Suszko znany był bowiem z niezwykłego tempa, w jakim prowadził zajęcia i gdy prawą ręką pisał coś na tablicy, w lewą trzymał już gąbkę, by to zmasać. Mimo tego, studenci walczyli, by dostać się na jego wykłady.

Siedemnasty rektor poznańskiego Uniwersytetu urodził się w 1889 roku na Zaolziu, w biednej rodzinie góralskiej. Po ukończeniu Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Cieszynie przez pół roku praktykował w aptece, a następnie rozpoczął studia (dzięki stypendium im. Cesarza Franciszka Józefa) na Politechnice w Pradze. W 1912 roku uzyskuje stopień inżyniera chemika, a rok później doktora nauk technicznych i przez kilkanaście miesięcy pracuje pod kierunkiem prof. Paula Rabego, badając przekształcenia alkaloidów kory chinowej.

Z laską i herbata

Po wybuchu I wojny światowej walczy w stopniu podporucznika w armii austriackiej na Bałkanach. Rannego cofnięto ze służby na froncie i przeniesiono do pracy w aptece wojskowej najpierw w Spatrze, a potem w Kotorze. Po upadku monarchii, w 1918 roku zaciągnął się na Śląsku do polskiej armii, ale chory na szkorbut został Suszko przymusowo zwolniony. Już do końca życia wspomnieniem wojny była laska, na której wspierał się profesor (jego drugim atrybutem była ponoć nieodłączna czarna, mocna herbata). Po I wojnie zatrudnił się jako asystent w Zakładzie Chemii Organicznej na UJ, habilitował się w 1925 roku, a w 1928 roku otrzymał nominację na prof. zwyczajnego. Decyzją prezydenta RP, dwa lata później, zostaje przeniesiony na Uniwersytet Poznański, gdzie obejmuje, mieszczącą się wówczas w Zamku, Katedrę Chemii Organicznej. Pod jego rządami placówka przenosi się do nie ukończonego jeszcze Collegium Chemicum.

W konspiracji

W 1939 roku Suszko zostaje wybrany dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego i urząd ten sprawuje przez kolejnych 8 lat. Czas II wojny światowej spędza w Krakowie, jako robotnik w Wodociągach Miejskich i nauczyciel, a później jako kierownik w Zakładzie Badania Żywności. Swo-

je stanowisko wykorzystuje, zatrudniając polskich studentów, co chroni ich przed wywózką do Niemiec. Pracuje też na tajnym UJ. Po wojnie zostaje przewodniczącym Tymczasowej Komisji Administracyjnej Uniwersytetu Poznańskiego, utworzonej przez pracowników UP, którzy zjechali się do Krakowa z całego kraju. Władzę przekazuje w kwietniu 1945 r. prof. Stefanowi Dąbrowskiemu, ostatniemu Rektorowi sprzed wojny. Sam zostaje m.in. referentem do spraw odbudowy zniszczonych gmachów uniwersyteckich. Znany jest ze swego poświęcenia dla nauki. Jako dziekan Wydziału Chemii aż do połowy lat pięćdziesiątych dość okrutnie wymaga od młodych pracowników pisemnego zobowiązania, że nikt nie poślubią.

Ponad podziałami

Jako Rektor rządzi uczelnią w trudnych latach 1952-1956. Stara się minimalizować wpływ polityki na działalność naukową. W pierwszej połowie lat 50. ze względu na odgórne ustalenia musi jednak wszelkie decyzje rektorskie konsultować z decydentami partyjnymi. Sam pozostaje osobą apolityczną (tym większe wrażenie musi więc robić jego wyniesienie do godności rektorskiej) i mimo nacisków nie zapisuje się do partii. Być może właśnie stosunek do polityki zadecydował o zmianie na stanowisku Rektora. Otóż, jak relacjonuje w artykule W. Z. Antkowiaka naoczny świadek prof. Michał Hasiuk, na koniec wiecu potępiającego Czerwiec 56 zorganizowanego z polecenia władz, któremu przewodniczył rektor Suszko, zabrał głos wykładowca marksizmu - leninizmu mgr Władysław Markiewicz. W tonie pierwszego mówcy odpowiedzialnością za zaistniałą sytuację obciążył [on] wyłącznie robotników i ich „antypaństwowych” przywódców. W pewnej chwili profesor J. Suszko zerwał się z pozornego snu, uderzył laską w podłogę i krzyknął: „Nie mogę dłużej tych bredni słuchać, odbieram panu głos”. Słowa te zaskoczyły wszystkich, wspomina Hasiuk. Sytuacja była na tyle poważna, że na kolejnym wiecu słowa Rektora musiał prostopadko specjalny warszawski wysłannik KC PZPR.

Jerzy Suszko zmarł w 1972 roku. Miał dwie żony, czworo dzieci i był ewangelikiem. Jego imieniem nazwano jedną z ulic na Piątkowie.

Korzystałam z artykułu W. Z. Antkowiaka zamieszczonego w „Poczcie rektorów Almae Matris Posnaniensis”.

EWA WOZIŃSKA

ku pamięci

ŻYCIE UNIwersYTECKIE • nr 7 (147) • grudzień 2005

Gala dla Patrona

Coś ty uczynił ludziom, *Mickiewicz*?

Z pewnością nie był Mickiewicz dla swoich współczesnych człowiekiem łatwym, zapewniającym im duchowy komfort i spokój.

Jako poeta był wielkim autorytetem, ostoją, nadzieją, orężem. Pisano doń: „Polska ciebie jedyne tylko posiada, nie zapominaj o tym”. „Kilka wierszy Mickiewicza większy cios dziś caratowi zadają, jak wszystkie dyplomatyczne noty, jak kilkadziesiąt armat” - można było przeczytać w emigracyjnej broszurze, a nie był to sąd odosobniony. Był wszakże takim autorytetem, który w czasie powstańczej próby - sam - uchylił się od niej - mówiła prof. Zofia Trojanowiczowa we wprowadzeniu do Wielkiej Gali Słowa, kończącej 28 listopada tegoroczny Międzynarodowy Festiwal Sztuki Słowa.

Był poetą szczerze i żarliwie religijnym, katolikiem. Jego twórczość nieustannie dowodziła żywej wiary w Opatrzność Boską, w jej opiekę nad człowiekiem i narodem, wytyczała nowe horyzonty w przeżywaniu stosunku człowieka do Boga. A równocześnie on sam - był człowiekiem, który się znalazł w konflikcie z Kościołem - najpierw jako autor „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego” potępionych w bulli papieskiej za posłużenie się argumentacją religijną dla uzasa-

dnienia radykalnego programu politycznego, później jako aktywny współtwórca Koła Sprawy Bożej, noszącego wszelkie cechy sekty.

I wreszcie był poetą, od którego spodziewano się wciąż nowych, krzepiących patriotyzm utworów poetyckich. Żył pod wielką presją tych oczekiwań, ale sam spełnić ich nie chciał bądź nie umiał.

Ani słowa, nie był dla swoich współczesnych człowiekiem łatwym i komfortowym. Nieustannie stawiał ich przed wyzwaniem podążania za jego myślą, jego własnym - olbrzymim - wysiłkiem duchowym i intelektualnym.

Pisma i wykłady Mickiewicza są dziś dla nas nie tylko pasjonującym dokumentem epoki, lecz również świadectwem jego indywidualnego wysiłku, napięcia uwagi w stronę przeszłości, którą chciał przewidzieć i kształtować. Wśród wielu jego szalonych - dzięki intelektowi Mickiewicza - wspaniale szalonych idei. Nierzadko natrafiamy na takie, które i dziś uderzają trafnością i przenikliwą wyobraźnią.

W swojej nieukończonyj „Historii przyszłości” przewidywał, że po roku 2000 „Ziemia wejdzie w stosunki z planetami za pomocą balonów”, które będą „żeglować po powietrzu jak dziś okręty po morzu”. Że będzie pokryta „siecią kolei żelaznych, które postać świata przemienią”. Pisał o „akustycznych przyrządach, za pomocą których siedząc spokojnie przy kominku w hotelach, można będzie słuchać dawanych w mieście koncertów lub wykładów publicznych”.

Nie przekreślał Mickiewicz ani zdobyczy nauki, ani postępu technicznego. Był jednak konsekwentnym krytykiem „rozumu i nauki bez sumienia”.

- Wielkość, fenomen Mickiewicza niełatwo dziś zrozumieć i opisać. Jeszcze trudniej musiało być jego współczesnym. Jako poeta był powszechnie znany. Czy jednak współcześni rozumieli całą tę jego walkę o nich i z sobą samym? Kiedy się czyta świadectwa z epoki można w to wątpić.

- A my? Czy rozumiemy? Aula była pełna, szatniarki już nie przyjmowały piaseczy. Podobno tylko w tym praktycznym Poznaniu jest możliwe zebranie tylu ludzi na słuchanie poezji. Śmiertelna cisza panowała, gdy Halina Winiarska i Teresa Budzisz-Krzyżanowska czytały z „Dziadów” Przegląd wojska i Opowiadanie Sobolewskiego. Śmiałyśmy się w głos, słuchając o „Przebóg! uróżowanej” Telimienie w Portrecie przedstawionym przez Irenę Jun. Zrozumieliśmy, że dotąd nie mieliśmy pojęcia o genialności znanych przecież na pamięć „Stępów akermzańskich” w wykonaniu Andrzeja Seweryny. A jego Epilog „Pana Tadeusza”! Wyróżniał się też Jerzy Zelnik, rok temu „na Słowackim” pozostający w cieniu swoich kolegów: to on mówił Wielką Improwizację z „Dziadów”. Wreszcie Jerzy Kiszkiś w Spowiedzi Gerwazego, a potem Mariusz Bonaszewski w Spowiedzi Soplicy... Do tego Jacek Kortus przy fortepianie i jego „młodziutki” Chopin...

Dzięki pomysłowi reżysera Przemysława Basińskiego i artyzmowi aktorów przeżyliśmy znów coś niezwykłego. Za rok - Norwid.

MARIA RYBICKA

ku pamięci

WYDZIAŁ UNIWERSYTECKI • nr 7 (147) • grudzień 2005

14

ADAM MICKIEWICZ



My z niego wszyscy

Tegoroczny Międzynarodowy Festiwal Sztuki Słowa Verba Sacra zwierzył wspaniały koncert - Wielka Gala Słowa (28 XI, Aula UAM) z poezją Adama Mickiewicza (w wyborze prof. Zbigniewa Przychodniaka) w wykonaniu wybitnych artystów sceny, jak: Irena Jun, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Halina Łabonarska, Halina Winiarska, Mariusz Bonaszewski, Jerzy Kizskis, Wiesław Komasa, Tadeusz Malak, Andrzej Seweryn i Jerzy Zelnik oraz z muzyką Fryderyka Chopina w wykonaniu świetnie zapowiadającego się pianisty Jacka Kortusa. Komentarz do dzieła i życia romantycznego wieszcza wygłosiła prof. Zofia Trojanowiczowa (Zakład Literatury Romantyzmu). Gala rozpoczęła się od wręczenia nagród laureatkom tegorocznego konkursu na artystyczną interpretację tekstu klasycznego i biblijne-

go: Annie Kutkowskiej - Grand Prix im. Mieczysława Kotlarczyka, Jadwidze Grygierczyk - Nagrody Specjalnej im. Romana Brandstaettera.

Wielka Gala z Mickiewiczem była zarazem 50., jubileuszową prezentacją z cyklu Verba Sacra. Z tej okazji jego reżyser Przemysław Basiński dedykował ją wraz z podziękowaniami: - Wszystkim, którzy uwierzyli w Verba Sacra jako dar wiary, nauki i sztuki. Wszystkim, którzy powołani zostali do tego, aby tym darem obdzielić wszystkich potrzebujących, aktorom, duchownym, komentatorom, muzykom, dziennikarzom, patronom i mecenasom, a nade wszystko Uniwersytetowi im. Adama Mickiewicza, Jego Rektorem, Profesorom i wszystkim Pracownikom.

DANUTA CHODERA

ku pamięci

Adam Mickiewicz nie żyje!

Ta prowokacyjna formuła stanowiła pretekst do przypomnienia o przypadającej 26 listopada br. 150 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. Poznań stał się miejscem przemarszu konduktu pogrzebowego utworzonego przez pracowników i studentów Instytutu Filologii Polskiej i Klasycznej. Znakami pamięci o Wieszczu były czarne wstążeczki wpięte w kurtki i płaszcze oraz otwierający kondukt transparent z datą jego śmierci. Manifestacja ta stała się okazją do przywołania Mickiewiczowskiego ducha za pośrednictwem jego własnych utworów m.in. „Sonetów krymskich” czy „Liryków lozańskich”, ale również przytaczanych relacji Służalskiego, Léw'ego czy Bednarczyka z ostatnich godzin życia największego z polskich twórców romantycznych. Teksty te wchodziły w ciekawy dialog z głosami współczesnych poetów, m.in. z wierszem Czesława Miłosza pytającym w tytule „Jak było w raju”.

Trasa konduktu stała się także przypomnieniem miejsc poświęconych Mickiewiczowi, często zupełnie zapomnianych, jak cokolwiek przy ulicy Św. Marcin. Dziś jedynie pozosta-

łość po pomniku zaprojektowanym przez Władysława Oleśzczyńskiego (1859 r.), uzupełnionym w roku 1898 alegoriami Wisły, Warty i Niemna, był dla Polaków ważnym punktem spotkań.

Kolejnym miejscem wspomnień stał się dziedziniec Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Starania jego członków zaowocowały ustawieniem pierwszego na ziemiach polskich posągu Mickiewicza. Pomnik autora „Dziadów”, który możemy dziś oglądać przy ulicy Mielżyńskiego, odsłonięto 24 grudnia 1998 r., na miejscu zniszczonego przez Niemców monumentu z 1904 roku. Punktem końcowym literacko-wspomnieniowych spotkań z Mickiewiczem było skupienie wokół najmłodszej pod względem chronologicznym rzeźby, ustawionej naprzeciw Auli Uniwersyteckiej w roku 1960. Odśpiewany tu przez studentki polonistyki utwór „Wieszcz”, będący ich własną kompozycją, rozproszył mgłę zapomnienia otaczającą to miejsce i pamięć o Adamie Mickiewicz.

JOANNA KLAUSA

Studiowanie bez indeksów

Rozmowa
z prof. dr. hab. Jackiem Sójką,
dyrektorem Centrum Studiów Otwartych

● **Idea wykładów otwartych, a nawet uniwersytetów otwartych to w gruncie rzeczy pomysł nie nowy. Już dawno uznano, że prowadzenie naukowych zajęć dla tak zwanej szerokiej publiczności to dobra propozycja dla ludzi o otwartych głowach i dużej ciekawości, a także dla promocji uczelni.**

Centrum Studiów Otwartych podjęło w Poznaniu swą pracę w roku akademickim 1989/90. Jest komórką ogólnouczelnianą podległą rektorowi UAM. Miało ono kontynuować prowadzoną wcześniej w naszej uczelni tradycję odczytów i wykładów uniwersyteckich przeznaczonych dla mieszkańców Poznania i Wielkopolski. Zarówno wówczas i jak i teraz celem było i jest rozwijanie zainteresowań słuchaczy przez bezpośredni kontakt z pracownikami naukowymi, reprezentantami różnych dziedzin nauki, popularyzowanie najnowszych osiągnięć. Pierwszym dyrektorem był prof. hab. Wojciech Skrzydlewski, potem funkcję tę pełnił prof. dr hab. Waldemar Łazuga a obecnie, od roku 2002 - ja mam przyjemność kierować tą jednostką.

● **Pomówmy o plusach tego typu edukacji. I jej minusach**

Po pierwsze pozytywna jest łatwość dostępu; nie ma egzaminów wstępnych. Tu uczestnicy nie muszą wykazywać się niczym... oprócz zainteresowania proponowanymi tematami. Mogą się realizować, bez żadnych wpisów, zaliczeń, dyplomów. Nie dla formalnych potwierdzeń się tu przychodzi, lecz dla wiedzy. Muszę jednak dodać, że to nie wszystkim wystarcza. Zdarzają się uczestnicy, którzy chcą mieć potwierdzenie, że wysłuchali wykładu i proszą o wpisy w różnego rodzaju „dzienniczkach” i zeszytach. Na jeszcze jeden plus warto zwrócić uwagę. Uczestnicy wykładów poprzez swój udział w zajęciach poznają środowisko akademickie, profesorów i młodszych pracowników uniwersytetu, nabierają wobec nich pewnej śmiałości. To bardzo przydatne

właścza jeśli mają w planach podjęcie studiów w pełnym wymiarze. Za minus zaś uznałbym to, że skoro nie ma żadnych barier, przyjść może każdy, niekoniecznie zainteresowany treścią wykładu. Pojawiają się osoby, którym zależy nie tyle na zdobywaniu wiedzy, ile na okazji towarzyskiej, pokazaniu siebie lub poznaniu kogoś. A to w zajęciach przeszkadza. Mówimy jednak o zjawisku marginalnym.

● **Dlaczego chcą słuchoać wykładów?**

- Motywacje są bardzo różne. Przede wszystkim to ludzie młodzi, uczniowie szkół średnich, często przyszli kandydaci do podjęcia studiów. Dla nich kontakt z akademickimi wykładami jest bardzo ważną drogą zbliżania się do uczelni. Swobodnym ewenementem wykładów otwartych jest bardzo liczny udział młodzieży z miast i miasteczek Wielkopolski takich jak Bolechowo, Puszczykowo, Pobiedziska, Kórnik, Swarzędz, Oborniki, Jarocin, Leszno, Nowy Tomyśl, Ostrów, Piła, Pniewy, Września czy Wschowa. To bardzo budujące, kiedy młodzi ludzie ze swoimi nauczycielami (najczęściej naszymi absolwentami) przeznaczają swój wolny czas na przyjazd do Poznania na wykłady w UAM.

Mimo że odbywają się one o różnych porach i różnych miejscach cieszą się ciągle wzrastającym powodzeniem. Dość powiedzieć, że na początku frekwencja wahała się od 60 do 300 osób, a obecnie zdarza się, że na wykładzie mamy grubo ponad 300 słuchaczy. Ponieważ sale nie mieszczą wszystkich chętnych osób regułą stało się wysłuchanie wykładu na siedząco... tyle że na podłodze. Jeden z wykładów Wydziału Chemii musiał być nawet powtórzony, aby wysłuchać go mogli ci, którzy nie weszli do auli za pierwszym razem.

● **Jakich dziedzin dotyczą wykłady?**

- Nieustającym zainteresowaniem cieszą się tematyczne cykle wykładów. (Są także wykłady okazjonalne, pojedyncze.) Nie sposób wymienić tu wszystkich, ale wskazałbym na „Chemię w wielu wymiarach”, „Problemy współczesnej biologii”, „Polskich pisarzy – noblistów” czy „Oblicza kultury”.

Od samej początki naszej działalności do chwili obecnej współpracowały a nami w sposób szczególny dwa wydziały: biologii oraz chemii. Przez długie lata realizowane były cykle historyczne, prowadziliśmy wykłady z politologami, teologami, polonistami, geografami, kulturoznawcami. Obecnie kończy się właśnie cykl kulturoznawczy i trwa całoroczny cykl wykładów dedykowanych Janowi Pawłowi II. W przyszłym semestrze odbędzie się cykl Wydziału Chemii, Wydziału Biologii oraz Wydziału Historycznego. (len)

Program wykładów:

W tym roku akademickim wykłady otwarte poświęcono myśli Jana Pawła II, niestrudzonego promotora dialogu wiary i rozumu.

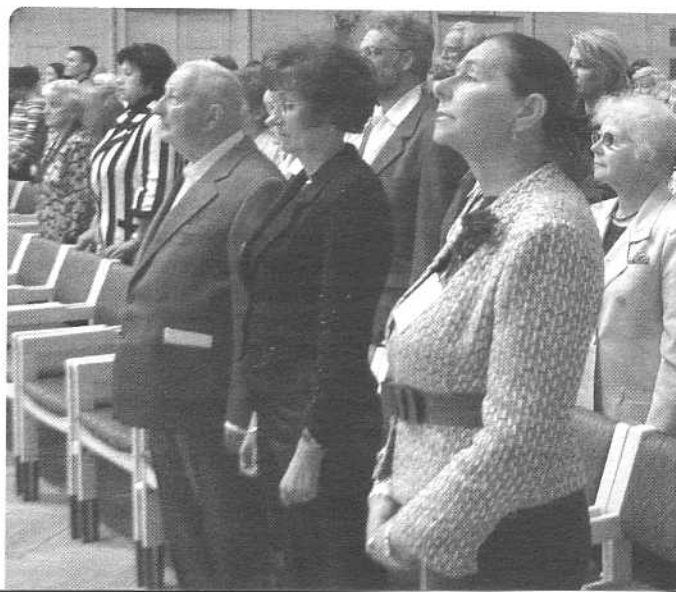
Wykłady poświęcone są podstawowym słowom - kluczem encykliki „Fides et ratio”. Te istotne dla współczesnej kultury tematy: człowiek, Bóg, wolność, prawda, kultura, słowo, kontemplacja świata, odczytywane są przez pryzmat całego papieskiego nauczania.

Zrozumienie papieskiej myśli staje się dzisiaj powinnością ludzi nauki, a proponowany cykl wykładów jest hołdem złożonym Janowi Pawłowi II, doktorowi honoris causa naszego uniwersytetu.

Wykładowcami są profesorowie Wydziału Teologicznego UAM, którzy prezentują swoje przemyślenia na comiesięcznych, czwartkowych (godz. 18) spotkaniach w Auli Lubrańskiego.

Program wykładów:

- **27 października 2005** - Fides et ratio - opisać rzeczywistość wiarą i rozumem- ks. bp prof. dr hab. Marek Jędraszewski
- **24 listopada 2005:** Człowiek- ks. prof. dr hab. Jerzy Troska
- **15 grudnia 2005:** Bóg - ks. prof. dr hab. Tomasz Węclawski
- **26 stycznia 2006:** Wolność: ks. prof. dr hab. Antoni Siemianowski
- **23 lutego 2006:** Prawda, ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz
- **30 marca 2006:** Kultura - ks. prof. dr hab. Adam Przybecki
- **27 kwietnia 2006:** Słowo, ks. prof. dr hab. Bogdan Poniży
- **25 maja 2006:** Kontemplacja świata - ks. prof. dr hab. Marek Pyc



Studiuj do woli

Rozmowa z prof. dr. hab. Andrzejem Kostrzewskim, prezesem UTW

● **Zwykło się sądzić, że jeżeli ktoś przekroczy pewną granicę wieku, przechodzi na emeryturę, to można go zaklasyfikować do zunifikowanej w społecznej świadomości grupy ludzi starych. Uważa się, że niewiele już wtedy mogą, niewiele potrzebują, niewiele się im należy. To oczywiście nieprawda, a funkcjonowanie Uniwersytetu Trzeciego Wieku wyraźnie temu zaprzecza.**

- Temu schematycznemu myśleniu wyraźnie zaprzeczają w ogóle tendencje europejskie i światowe. Tam przejścia na emeryturę nie traktuje się żadną miarą jako drastycznej granicy, poza którą niewiele w życiu człowieka starego dzieć może. Przeciwnie, podkreśla się, że ma on wtedy wielki zasób mądrości, doświadczenia, obserwacji. Ponieważ ma równocześnie więcej czasu, stwarza mu się wiele interesujących perspektyw. U nas w Polsce człowieka starszego oddelegowujemy „do wypoczynku” często wymuszonego. To się musi zmieniać i zmienia się, bo przecież człowiek starszy posiada znaczny potencjał możliwy do wykorzystania, ma zdolność pogłębionej refleksji; wręcz chce i może podejmować nowe wyzwania, rozwijać swoje zainteresowania. Potrzebuje tylko propozycji. Taką właśnie jest Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku. On, na zasadzie pełnej dobrowoli, daje możliwość dalszego kształcenia, a raczej możliwość zapoznawania się z ciągle rozwijającą się wiedzą.

● **A więc pora na rozwój.**

- Tak. Tak pomyślało 1300 osób, które raz w tygodniu, zawsze w soboty, chce się spotkać na wykładach, a w inne dni tygodnia na warsztatach, kursach.

Tematyka jest szeroka, a przedstawiają ją wykładowcy z uczelni poznańskich, prezentujący wysoki poziom zarówno jako badacze, jak i dydaktycy. To bardzo dobrze, bo audytarium tego Uniwersytetu jest wymagające i krytyczne. Bardzo cenię fakt, że profesorowie z chęcią i dużym zaangażowaniem podejmują się prowadzenia u nas zajęć.

● **Dotyczy to nie tylko UAM?**

- W roku 1994 zawarte zostało porozumienie z Kolegium Rektorów Miasta Poznania. Na jego mocy możliwe jest i włączenie się kadry profesorskiej różnych uczelni, udostępnienie nieodpłatne pomieszczeń. Funkcjonowanie naszego Uniwersytetu nie byłoby bez tego współdziałania (zwłaszcza

„opieki władz” UAM) możliwe. Nad całokształtem prac czuwa Rada Programowa. To ona ustala kierunki działań.

● **Na przykład...?**

- Wybieramy główny wiodący temat, ujmujemy go i przedstawiamy interdyscyplinarnie. Wykłady cieszą się dużym zainteresowaniem. Poza tym prowadzimy zajęcia o charakterze aktywnym, (za niewielką opłatą) w sekcjach związanych z historią, architekturą, teatrem, zdrowiem, nauką języków obcych.

● **Czy seniorzy chętnie studiują?**

- Organizatorem naszego Uniwersytetu jest pani magister Lidia Wrocińska z zespołem. Zaczynano z grupą 100-200 słuchaczy. Proszę sobie wyobrazić, w jakim tempie placówka się rozwijała, skoro teraz liczy około 1300 osób. To znaczy, że ta forma bardzo ludziom odpowiada.

● **Z jakich, Pana zdaniem, względów przede wszystkim?**

- Po pierwsze daje możliwość spotkania się osobom, które chcą podyskutować, studiować, dowiedzieć się czegoś.

● **Czy to są osoby, które miały już kontakt z uczelniami, ze studiami wyższymi czy raczej takie, które dopiero teraz, bez przeszkód, mogą realizować własne zainteresowania, wreszcie mogą postudiować wedle własnych chęci, marzeń?**

- Ze sprawozdań i statystyk wynika, że około 46 % legitymuje się studiami wyższymi, 35 % - wykształceniem średnim, po 18 % - wykształceniem podstawowym i zawodowym.

● **Jak przebiega tu rekrutacja?**

- Chętni się zgłaszają, ponieważ nabór jest duży, coraz większy, a możliwości nie rosną proporcjonalnie, odbywamy, jako przedstawiciele zarządu, rozmowy kwalifikacyjne. Pytamy o motywację, zainteresowania.

● **Jaki tok studiów proponuje się na tym Uniwersytecie?**

- Wykłady plenarne prowadzone są przez wybitnych naukowców z różnych uczelni. Oprócz tego Uniwersytet Trzeciego Wieku oferuje swoim słuchaczom odpłatne zajęcia pod kierunkiem instruktorów (seminaria, warsztaty). Prowadzi się je w 48 sekcjach w 86 grupach. Ten sektor działań uzupełniany jest przez koła zainteresowań. Poza tym prowadzi się działalność profilaktyki gerontologicznej.

Uniwersytet stwarza też możliwość pisania prac magisterskich i doktorskich. **(len)**

Kim jesteśmy

- Według stanu z września 2005 roku Uniwersytet Trzeciego Wieku skupiał 1296 osób
- Dominują kobiety, jest ich 91 % czyli 1183
- Wiek słuchaczy jest bardzo zróżnicowany; najliczniejszą grupę, około 67 % stanowią osoby, które nie przekroczyły 60 roku życia; dalsze 10 % to słuchacze w wieku 60-70 lat, 14 osób ma powyżej 80 lat, w ich gronie jest 11 pań i 3 panów.
- Ponieważ na tym Uniwersytecie można studiować do woli nie licząc semestrów i lat, 20 słuchaczy korzystając z tego przywileju ma już staż 20-letni
- W każdym roku akademickim odbywa się kilkadziesiąt wykładów w kilku cyklach, jak na przykład w roku 2005: „Seniorzy i otaczający świat” - składał się z różnych wystąpień o różnorodnej tematyce, dotyczącej problematyki społecznej, zdrowotnej, gerontologicznej. Są też wykłady związane z ochroną środowiska, historią nauk, krajobrazami świata, historią oraz wycieczki krajowe, zagraniczne, międzynarodowa współpraca.



W stronę nauki

Pierwsze badawcze kroki

To, co wiemy, to tylko kropelka. To, czego nie wiemy, to ocean.

(Isaac Newton)

Kontynuując przegląd kół naukowych, które sprawiają, że studenci z własnej woli „ocean” ten zmniejszają - prezentujemy Koła Naukowe: Informatyków, Chemików i Geografów.

KOŁO NAUKOWE INFORMATYKÓW

Na Wydziale Matematyki i Informatyki od kilku lat rozwija działalność Koło Naukowe Informatyków (KNI). W jego ramach funkcjonuje 8 sekcji, które skupiają ponad stu członków.

Sekcja Algorytmów

Jej członkowie zajmują się rozwiązywaniem problemów i łamigłówek algorytmiczno-programistycznych. Raz w miesiącu uczestniczą w sparingach programistycznych ze studentami z innych poznańskich uczelni. Sekcja organizuje również imprezy programistyczne, w tym Mistrzostwa Wielkopolski w Programowaniu Zespołowym (www.mwpz.poznan.pl).

● **Prowadzący:** mgr Maciej Kalkowski, Tomasz Rutecki, Rafał Witkowski

Sekcja Windows

Windows jest nową sekcją, która powstała w celu lepszego poznania platformy Microsoft Windows. Podczas spotkań uczestnicy wykazują słabe i mocne strony systemu Windows w wersjach XP Professional oraz Server 2003. Ponadto przy użyciu oprogramowania dostępnego na licencji MSDNAA studenci symulują złożone środowiska produkcyjne i rozpatrują bardziej złożone zagadnienia dotyczące administracji i zarządzania.

Ostatnim sukcesem sekcji było zakwalifikowanie referatu - Pawła Damiana i Piotra Michońskiego na Ogólnopolską Konferencję Studenckich Kół Naukowych w dniach 25-27 listopada 2005 r.

● **Prowadzący:** Paweł Damian

Sekcja Inżynierii Oprogramowania

Powstała, by umożliwić studentom poznanie zagadnień inżynierii oprogramowania od strony praktycznej. Ich najnowszy projekt (planują go na minimum rok) to system wspomagający układanie planów dla szkół, uczelni i firm przeprowadzających szkolenia. Celem koła jest zapoznanie się z dwoma popularnymi metodologiami pisania projektów: z Rational Unified Process oraz Extreme Programming.

● **Opiekun:** dr Jacek Marciniak

● **Prowadzący:** Mateusz Błaż, Katarzyna Bylec

Sekcja .NET

Jej członkowie zajmują się programowaniem aplikacji windowsowych, internetowych oraz działających na urządzeniach mobilnych. W ramach oprogramowania używane są języki oparte na platformie .NET (głównie C#). Ponadto studenci omawiają technologie, które się z tym wiążą (np. SQL Server). Zajęcia przeznaczone są zarówno dla początkują-

cych, jak i zaawansowanych programistów .NET. O wysokim poziomie sekcji świadczy opieka, jakiej udziela jej firma Microsoft (m.in. własna biblioteczka oraz bogaty zbiór materiałów szkoleniowych).

● **Prowadzący:** Paweł Bąkowski, Jacek Maciejewski

Sekcja OpenGL

Studenci spotykający się w ramach tej sekcji mają możliwość zapoznania się z zaawansowanymi możliwościami biblioteki OpenGL, a w szczególności: z programami wierzchołkowymi, programami dla fragmentów, dymem i efektami wolumetrycznymi w czasie rzeczywistym. Ponadto szeroko omawiana jest podstawa teoretyczna stosowanych rozwiązań.

Podobnie jak w przypadku Windowsowców, referat jej członka Łukasza Majewskiego zakwalifikował się na Ogólnopolską Konferencję Studenckich Kół Naukowych.

● **Prowadzący:** mgr Tomasz Gdala

Sekcja Robotyki Wirtualnej

Jej celem jest zapoznanie studentów z zagadnieniami sztucznej inteligencji związanymi z robotyką. Na bazie istniejących środowisk symulacyjnych realizowane są systemy sterowania robotami (wirtualnymi) w różnych środowiskach. Aktualnie studenci zajmują się środowiskiem symulacji meczu piłkarskiego RoboCup. Zadanie to obejmuje implementację programów sterujących wirtualnymi piłkarzami rozgrywanymi mecz.

● **Opiekun:** dr Maciej Lison

● **Prowadzący:** Justyna Walkowska, Michał Stolarski

Systemy Rozproszone

Sekcja ta powstała w związku z utworzeniem na uczelni nowego klastra obliczeniowego. Ma ona ułatwić studentom i pracownikom uczelni wykorzystanie tych zasobów do prowadzenia badań naukowych.

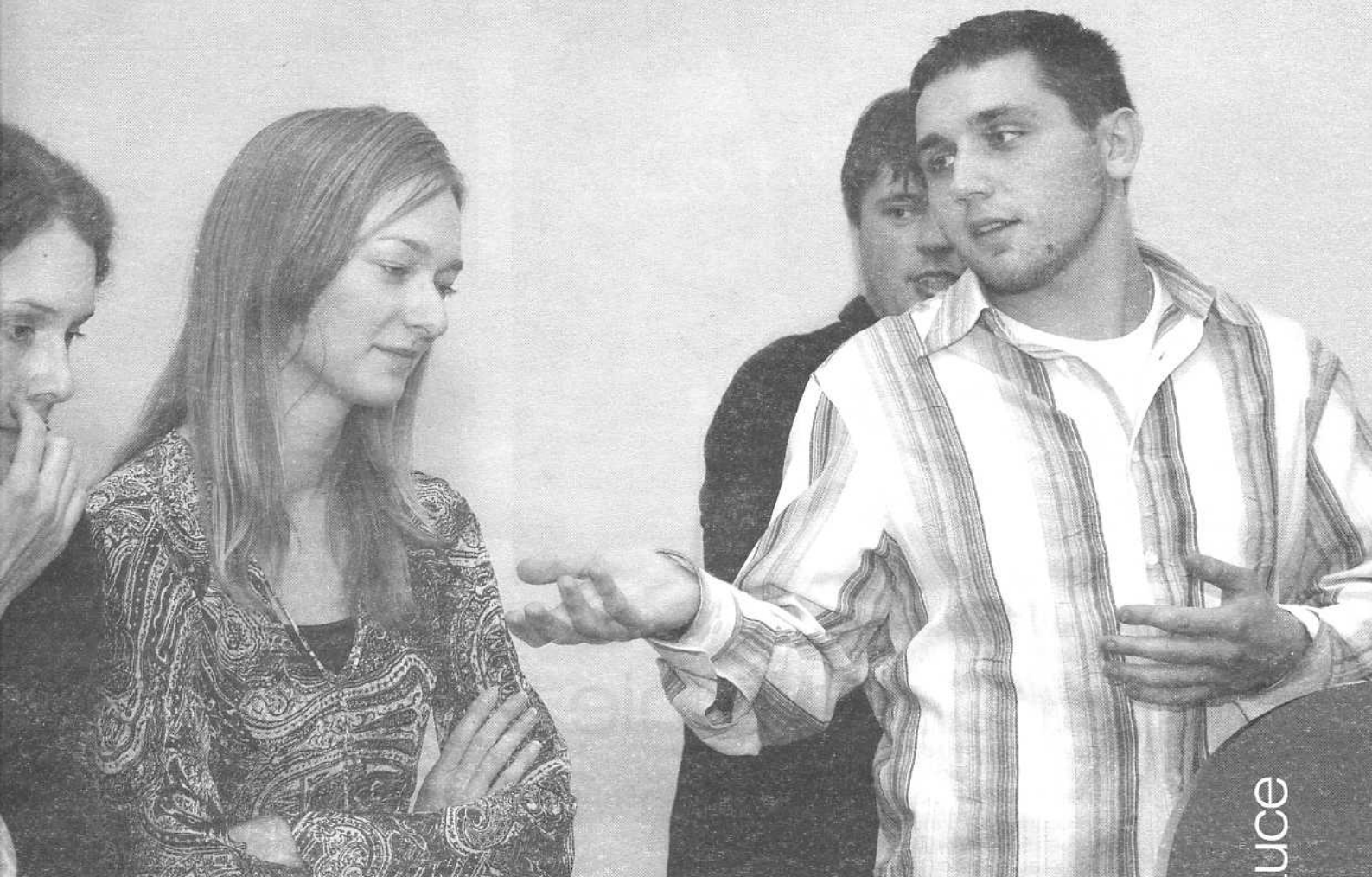
● **Opiekun:** dr Wiesław Kurc, mgr Maciej Kalkowski

Kółko Linuksa

W jego ramach uczestnicy koncentrują się na analizie działania systemu, zaś do nauki złożonych zagadnień administracyjnych członkowie posługują się emulatorami. Podczas wykonywania bieżących zadań duży nacisk kładzie się na kwestie bezpieczeństwa i optymalizacji działania serwerów opartych o platformę Linux. Na rok akademicki 2005-2006 członkowie kółka zaplanowali dokładne opracowanie materiałów, które mogłyby w przyszłości stanowić podstawę programową dla nowego przedmiotu oferowanego na Wydziale Matematyki i Informatyki.

● **Prowadzący:** Andrzej Dopierała

Koło Naukowe Informatyków ściśle współpracuje z Kołem Studentów Informatyki Uniwersytetu Wrocławskiego i co rok uczestniczy w Zimowym Obozie Studentów Informatyki.



Ponadto, wspólnie z Politechniką Poznańską, Uniwersyte-
tem Warszawskim, Uniwersytetem Wrocławskim oraz Aka-
demią Górniczo-Hutniczą organizuje sparingi w programowa-
niu zespołowym. Ponadto członkowie Koła utrzymują kon-
takty z Poznańską Grupą Użytkowników Linuksa oraz Stowa-
rzyszeniem Edukacji Alternatywnej ACTUS.

Ważniejsze wydarzenia z działalności Koła Naukowego
Informatyków w roku akademickim 2005-06:

- 09.11.2005 r. - Wykład „PPLUG Exploiting Instant
Messengers - czyli (nie)bezpieczeństwo komunikatorów
internetowych”.
- 22.11.2005 r. - Wykład na seminarium „Microsoft IPsec
- planowanie, monitorowanie, wdrażanie”.

KOŁO NAUKOWE CHEMIKÓW

Jego geneza sięga 1923 roku, kiedy młodzi miłośnicy che-
mii działali jako Studenckie Koło Chemików. Po wojnie, z
krótkimi przerwami, Koło Naukowe Chemików funkcjonuje
do dziś, skupiając osoby zainteresowane naukami przyrod-
niczymi: biologią, chemią, fizyką, matematyką. W opinii jego
członków, głównym celem działalności jest popularyzacja
wiedzy z zakresu nauk ścisłych. Wynikami badań, prowadzo-
nych w poszczególnych zakładach, chemicy dzielą się pod-
czas różnych sympozjów, konferencji i szkoleń przepro-
wadzonych w kraju i poza jego granicami. Członkowie Koła na-
leżą do Akademickiego Stowarzyszenia Studentów Chemii,
które organizuje tzw. Szkoły Chemii - miejsca wymiany do-
świadczeń, prezentacji wyników i stanu badań. Uczestniczą
również w zjazdach Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

Członkowie Koła Chemików wydają swoją gazetkę
„D20”. Od 9 lat Opiekunem Koła, które obecnie liczy 30
członków jest prof. UAM Marcin Molski. Chemicy ściśle
współpracują z innymi ośrodkami akademickimi w Polsce:
Warszawą, Krakowem, Opolem, Wrocławem, Toruniem
i Białymstokiem.

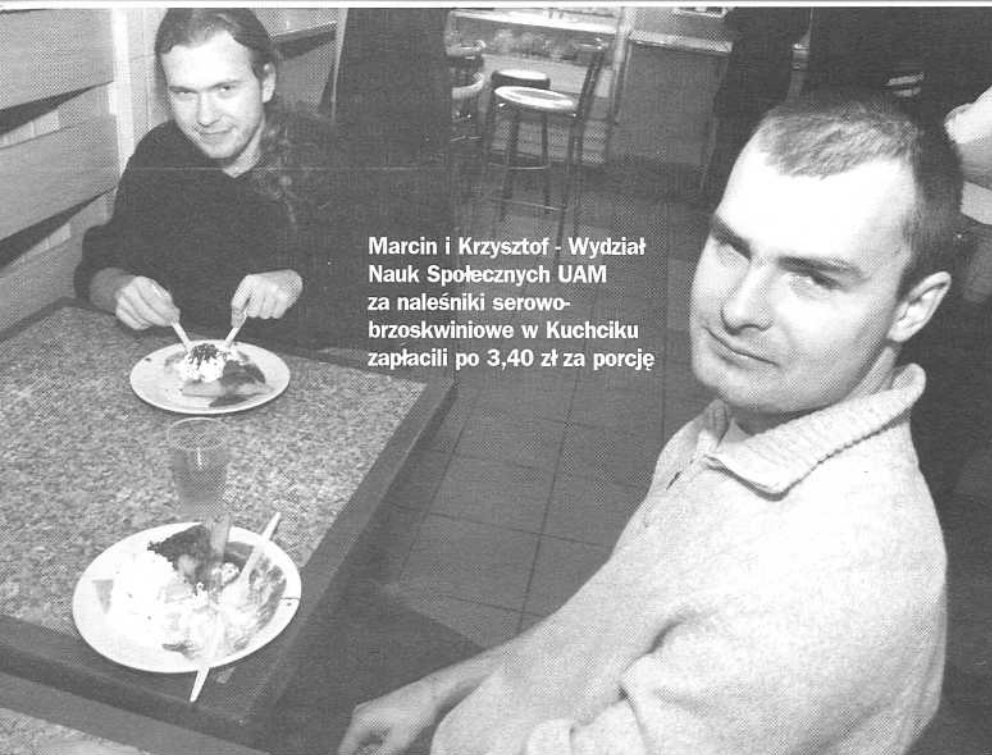
KOŁO NAUKOWE GEOGRAFÓW

Studenckie Koło Naukowe Geografów powstało w roku
akademickim 1922-1923. Jego pierwszym opiekunem był
prof. Stanisław Pawłowski, wybitny geograf, założyciel po-
znańskiego ośrodka geograficznego. Na I Zjeździe Jubile-
uszowym z okazji 50-lecia istnienia przyjęło ono jego imię.
W ramach Koła funkcjonują sekcje specjalistyczne: geo-
morfologiczna, meteorologiczna, hydrograficzna, geografii
społeczno-ekonomicznej, geoinformacji, kształtowania
i ochrony środowiska, speleologiczna oraz sekcja turystyki
i rekreacji. Odpowiadają one w większości strukturze Wy-
działu Nauk Geograficznych i Geologicznych. Umożliwia to
powiązanie pracy Koła z podstawowymi kierunkami bada-
czymi wydziału. Niezwykle istotne są systematyczne cykle
badawcze (od 1973 r.) na wyspie Wolin, w szczególności
zaś na terenie Wolińskiego Parku Narodowego. Corocznie
w okresie letnim, na wyspie Wolin, organizowany jest tere-
nowy obóz naukowo-badawczy. W trakcie którego uczestni-
cy zbierają dokumentację do prac realizowanych w ramach
Koła oraz wprawiają się w prowadzeniu pracy badawczej.
Wyniki 3-letnich cykli badawczych publikowane są w posta-
ci monografii.

Działalność Koła ma nie tylko charakter naukowy, ale tak-
że poznawczy. Organizowane są liczne wyjazdy, np. do Ma-
gurskiego Parku Narodowego oraz ekspedycje zagraniczne
(m.in. Islandia, Kirgistan). Ponadto Koło organizuje pokazy
slajdów (styczeniowe ogólnopolskie slajdownisko w Jeziorach).
Jego przedstawiciele biorą udział w ogólnopolskich konfe-
rencjach naukowych i Zjazdach Studenckich Kół Naukowych
Geografów. W październiku tego roku jego członkowie zorga-
nizowali ogólnopolskie seminarium „Parki Narodowe - śro-
dowisko przyrodnicze - kształtowanie i ochrona” w Między-
drojach.

● **Opiekunem koła jest** prof. dr hab. Andrzej Kostrzewski,
a funkcję przewodniczącego pełni Janusz Córny.

MARCIN PIECHOCKI, ADAM BARABASZ



Marcin i Krzysztof - Wydział Nauk Społecznych UAM za naleśniki serowo-brzoskwińowe w Kuchciku zapłacili po 3,40 zł za porcję



Kasia Dorsz - zapiekanka na Moście Teatralnym - 4 zł - wystarczy jej na cały dzień

Na głodno - trudno

Student je niezadowolony

studenckie życie

Zabiegani zacy nie mają czasu na wyszukane posiłki. Zwłaszcza że w porównaniu z innymi miastami Poznań nie oferuje zbyt wiele głodnym studentom. Często zamiast znaleźć ulubiony lokal, wołają więc przyrzadzić sobie coś w domu.

Jeśli jednak jedzą na mieście, mają jasne kryteria: ma być blisko uczelni, tak, by zdążyć zjeść w przerwie między zajęciami i tanio. Największą popularnością cieszą się bary mleczne, choć mają chyba tyle samo zwolenników co i wrogów.

- Arkady to lokal kultowy, ma jakąś taką atmosferę - śmieje się Jacek Bąk, student informatyki, mówiąc o lokalu przy pl. Cyryła Ratajskiego - I to nie tylko dla ludzi z uniwersytetu, ale i z politechniki. Zawsze brałem tam piży z sosem myśliwskim. - Teraz nie mam czasu, ale kiedyś lubiłam chodzić na pięterko na Podgórznej. Jak na bar mleczny było tam miło i czysto - popiera Jacka Magda Błażejewska.

- Rzadko jem w takich miejscach, bo mi tam zwyczajnie nie smakuje - Marynia Czarnecka jest innego zdania. - Jeśli chodzi o posiłki poza domem, to lubię Greenwaya, chociaż już trochę mi się nudzi - dodaje. Ten wegetariański bar przy ul. Taczaka (druga „Zielona droga” mieści się przy Zeyland) oblegają zwykle studenci Wydziału Historycznego.

Naleśnik czy spaghetti

Do lubianych lokalów zalicza się też Pierogarnia („pierogi litewskie są znakomite, żurek również”), Sorella („rewelacyjna pizza na Wielkiej”), Piccolo („tania kuchnia włoska”), a nawet kontrowersyjny McDonald's („hamburgery i kurczak OK, no i blisko do dworca”). Chociaż studenci zgodnie zapewniają, że nie ma czegoś takiego jak dania modne, w ich wypowiedziach najczęściej pojawiają się naleśniki z barów mlecznych i spaghetti. Z małymi wyjątkami nie ma też miejsc „obciachowych”, w których żakowi nie wypada się pojawić. - Gdy jestem głodny nie odrzucę żadnej propozycji - uśmiecha się pod nosem Marek. - W życiu nie kupiłbym nic w McDonald'sie - sprzeciwia się Kuba Ziębka. - Sztuczne jedzenie, okropna polityka firmy, a w dodatku dość obrzydliwy typ klientów.

Kawa zamiast obiadu

Studenci z Moraska czy kierunków, które swoje siedziby mają poza centrum (np. przy ul. Międzychodzkiej, w Colle-

gium Chemicum czy dawnym budynku HCP), zwykle skazani są na to, co oferuje uczelniany bufet. - Mam pyszne kanapki, a jeśli ktoś zapomniał kupić czegoś do jedzenia do domu, np. pasztetu czy serka, też może je dostać, bo nasz bar jest naprawdę rewelacyjnie zaopatrzony w produkty, ale niestety nie oferuje niczego ciepłego. No, chyba że kawa się liczy - żartuje Martina Jeżowska, studentka chemii. - Brakuje mi jakiejś typowej stołówki. Coś w tym stylu, niedrogiego i zapewniającego pełen posiłek, powinno być chyba na każdym wydziale. Gdy ciężko wysupłać ze studenckiej kieszeni pieniądze na obiad, ratunkiem stają się kole-dy: - Oj zdarza mi się „sępić” zwłaszcza pod koniec miesiąca. Są takie dwa - trzy dni, gdy zostaje już tylko kilka złotych i muszę decydować: obiadek czy papierosy - śmieje się Marek. - Po tym, jak już zawsze wybiorę „fajki”, zastanawiam się, do kogo znajomego pójść tym razem po coś do zjedzenia. Podobny problem nie dotyczy licznej (niestety) grupy dziewczyn, które mają to samo tłumaczenie: - Nie jem, bo jestem na diecie.

Moje miasto nocą

Studenci krytycznie odnoszą się do poznańskiej oferty żywieniowej: - Wcześniej uczyłam się w Łodzi i w porównaniu z nią Poznań wypada blado - twierdzi Marynia. - Jest mniej lokalów, nie ma miejsc typowo studenckich, a o cenach lepiej nie wspominać. - Ludzie z innych miast też mi to mówią - przytakuje Magda. - Najomna parka z Torunia twierdzi, że u nas po pierwsze jest drogo, a po drugie nie ma żadnego gastronomicznego środka: albo jesz tanio w barze mlecznym, albo idziesz do lokalu, na który cię nie stać - wyjaśnia.

Wśród wielu grup tradycją stała się nocna wizyta w kebabie, po drodze z pubu do autobusu. Niezależnie od pory, w centrum oprócz Sphinxów i Siuxów, kolejka młodych ludzi stoi też pod Teyem na placu Wiosny Ludów. - Frytki i kebab Pod Pegazem albo zapiekanka w Zielonej Budce na Moście Teatralnym - wymienia Martina. - Trochę mnie to nawet wkurza, bo wydaję ostatnie pieniądze, choć do domu mam już tylko kilka minut drogi. Ale taki mamy zwyczaj, a fajnie mieć jakiś swój rytuał ze znajomymi.

EWA WOZIŃSKA

Tylko trzy dni trwa Poznański Festiwal Nauki i Sztuki i nawet najwytrwalszy uczestnik nie zdąży na wszystkie interesujące go wykłady. Dlatego wracamy do niektórych w naszym cyklu „Wróćmy do Festiwalu”.

Jak dawniej pamiętano

Człowiek stosował różne techniki mnemoniczne od kiedy...
chciał coś zapamiętać - żartuje dr Rafał Wójcik.

Piewsze kości z nacięciami pochodzą sprzed 30 tys. lat i było to tak dawno, że wciąż trwa spór, do czego zapamiętania miały służyć. Natomiast podobne kości sprzed 6 tys. lat służyły pasterzom do zapamiętania liczby sztuk w stadzie.

Zapłacili bogowie

Ale wynalazcą ściśle mnemotechnicznego sposobu był poeta, Symonides z Keos, żyjący na przełomie VI i V wieku p.n.e. Jak głosi legenda, wygłaszał pean na cześć pewnego bogacza, a że połowę poematu poświęcił bogom, skąpy bogacz postanowił zapłacić tylko połowę umówionej ceny. Drugą połowę zapłacił ci sami bogowie - drwił. W tej chwili ktoś wywołał Symonidesa, a kiedy poeta wyszedł, zawałił się strop sali, grzebiąc wszystkich biesiadników i bogacza. Zostali tak zmasakrowani, że nie można było zidentyfikować ciał. Pomógł w tym Symonides, który zapamiętał, gdzie siedział każdy z uczestników biesiady. Stąd nazwa metody: system miejsc mnemonicznych.

Miejsca mnemoniczne

System wykorzystywali mówcy greccy i rzymscy, gdyż wygłaszanie mów było cenioną sztuką. Aby zapamiętać porządek mowy należało wyobrazić sobie dobrze znane wnętrze i w jego charakterystycznych miejscach ustawić osoby o imionach w porządku alfabetycznym, a każdej osobie przypisać jeszcze jakiś atrybut. Kolejnej części mowy odpowiadała kolejna osoba. Metoda wydaje się skomplikowana nam, którzy posługujemy się notatkami. Odpowiednio wyćwiczona, była jednak bardzo skuteczna, o czym świadczy choćby długość znanych nam mów.

Kazanie na pamięć

W średniowieczu krążyły trzy rzymskie traktaty poświęcone retoryce, z rozdziałem o sztuce zapamiętywania, ale zainteresowanie nią wzrosło dopiero w XIII wieku, wraz z pojawieniem się dominikanów i franciszkanów.

W obu tych zakonach przywiązywano dużą wagę do głoszenia kazań i do umiejętnego prowadzenia sporów teologicznych, jak byśmy dziś powiedzieli „na żywo”. Osobne traktaty o sztuce pamiętania pojawiają się w XIV wieku, a ich wysyp w wieku XV.

Wędrowni humaniści

Czy także w Polsce? Zapewne tak, ale pierwszym znanym nauczycielem sztuki pamięci i autorem „Retoryki” był wędrowny humanista, Jakobus Publicius, w latach 1469-1470 wykładowca w Akademii Krakowskiej, najprawdopodobniej Hiszpan. Jego podręcznik znany był w całej Europie, znany z rękopisu w Anglii, drukowany w Wenecji. Zawiera przepiękne i rzadkie drzeworyty przedstawiające alfabet mnemoniczny, gdzie każdej literze podporządkowany jest jakiś przedmiot (A to cyrkiel, B to lutnia itd.).

Drugim był Konrad Celtis, Niemiec, barwna, nieco awanturnicza postać, założyciel pierwszego w Polsce towarzy-



Drzeworyty z dzieła Publiciusa

stwa literackiego, również autor podręcznika z alfabetem mnemonicznym (1492 rok).

Karty Murnera

Wreszcie Tomasz Murner, także Niemiec, nauczał w Akademii Krakowskiej logiki. Był to czas fermentu, gdy scholastyka przestała interesować studentów i gdy oddawali się oni chętnie zabawom i grom, potępianym zresztą przez ich profesorów. Murner postanowił połączyć grę z nauką i wymyślił karty, które miały przypominać studentom kolejne zagadnienia. Taka nauka cieszyła się dużym powodzeniem i dawała takie efekty, że Murner posądzony o czary stanął przed akademickim sądem. Gdy wyjaśnił tam swoją metodę, zyskał nie tylko uznanie, ale nagrodę pieniężną i specjalny certyfikat dla swego pomysłu.

Retoryka bernardynów

Najwybitniejsi nauczyciele sztuki pamięci polskiego pochodzenia w XVI wieku to bernardyni, znakomici kaznodzieje. Był bernardynem Stanisław Korzybski (wykładał na pewno w Akademii Krakowskiej, bo zachował się w jej aktach spór między nim a studentem Albertem z Koła o niezapłacone czesne). Bernardyn Antoni z Radomska napisał podobno traktat o sztuce zapamiętywania. Może czeka w jakiejś klasztornej bibliotece na odkrycie...

Najwybitniejszy z nich to Jan Szklarek. Traktat z 40 drzeworytami wydrukował w 1504 roku. Pojawiają się w nim polskie słowa: piętno, sypień, ośeka... On też pokazuje praktycznie, jak zapamiętać kazanie, na przykładzie kazania o św. Stanisławie, wskazując miejsca mnemotechniczne. Wielkim poetą był bernardyn Władysław z Gielniowa, pisał m.in. wiersze, w których pierwsze litery wersów tworzyły słowa, np. Iesus Christus Maria Ladislaus. Czy było to zabawą? Nie, na pewno służyło lepszemu zapamiętaniu wiersza, który przekazywany był ustnie.

600-letni łabędź

Potem aż do XIX wieku przycichło zainteresowanie sztuką pamięci. Ożywił je Antoni Jazwiński, którego książka święciła triumfy w Europie i miała mnóstwo wydań. Interesował się mnemotechniką gen. Józef Bem, a także pewien awanturnik, major Bartłomiej Beniowski, który m.in. projektował... reformę ortografii języka angielskiego. Później mechanizmy pamięci zainteresowała się psychologia i to już był zupełnie nowy rozdział historii.

Jednak do dziś, tak jak 600 lat temu, jednym z najczęściej używanych znaków mnemotechnicznych jest łabędź jako znak dwójki. Sztuka zapamiętywania jest też pramatką współczesnych encyklopedii - z ułożonymi alfabetycznie hasłami.

MARIA RYBICKA

Na podstawie wykładu „Sztuka pamięci w Polsce na przełomie XV i XVI wieku”, dr. Rafała Wójcika z Biblioteki Uniwersyteckiej.

festiwal
trwa

Aula koncertowa



Gra Rafał Blechacz

● „Requiem wojenne” Benjamin Brittena, od dnia swej premiery (30. V 1962 r.), budzi duże zainteresowanie melomanów, bywa zwykle wydarzeniem artystycznym. I tak dotąd przyjmowano to wybitne dzieło również w Poznaniu. Niestety, jego ostatnia realizacja (25. XI. 2005 r.) daleka była od wyobrażeń słuchaczy, którzy wcześniej choćby tylko pobieżnie zetknęli się z tą muzyką. Przygotowana najwyraźniej naprędce, przypominała bardziej otwartą próbę niż koncert, który w dodatku rozpoczął III Poznański Festiwal Mozartowski. W drukowanym programie - skądinąd bardzo ciekawego przedsięwzięcia, poświęconego geniuszowi wszechczasów - jego organizatorzy (Fundacja im. Antoniny Kaweckiej) - ograniczyli się do jednego zdania o Amadeuszowym dziedzictwie. Natomiast o dziele Brittena - ani słowa! „Requiem” wykonali: soliści Barbara Kubiak, Adam Zdunikowski i Jerzy Mechliński, Chór Akademicki UAM i Poznański Chór Chłopiacy oraz orkiestra Filharmonii. Dyrygował Grzegorz Nowak.

Chór Akademicki UAM i jego szef Jacek Sykulski na pewno sporo napracowali się nad rozgryzieniem niełatwej party-

tury. Może zatem wkrótce znajdzie się okazja zaprezentowania w pełnym blasku efektów tej pracy?

● Ze zwykłą starannością zaś zagrała (26. XI) orkiestra barokowa „Arte dei Suonatori” kolejny program stałego festiwalu „Muzyka dawna - persona grata”. Śpiewała szwedzka sopranistka Maria Keohane, wystąpił też angielski wiolonczelista Tom Pitt. Zabrzmiały utwory Vivaldiego, Scarlattiego i Haendla.

● Z orkiestrą „Amadeus” Agnieszki Duczmal (27. XI) podziwiano znów Mariusza Patyrę, świetnego polskiego skrzypka, zwycięzcę Konkursów im. Paganiniego w Genui i Joachima w Hanowerze. Artysta wykonał Koncert D-dur Mozarta, a na bis - Adagio z II Sonaty J. S. Bacha. Orkiestra - m.in. słynne „Wariacje na temat Franka Bridge’a” Brittena.

● Muzyka z zupełnie innego świata przyciągnęła (28. XI) tłum słuchaczy. Po raz pierwszy w Poznaniu wystąpił słynny portugalski zespół „Madreus” ze znakomitą wokalistką Teresą Salgueiro, uprawiający tradycyjną muzykę narodową, zwaną fado - we współczesnym popularnym przetworzeniu.

● Ów kilkudniowy cocktail listopadowy zamknął (30. XI) prawdziwie „Wielki recital w Auli Uniwersyteckiej”. Już kilka dni wcześniej, na plakacie siódmego wieczoru z tego cyklu, którego - jak wiadomo - gospodarzem jest JM Rektor UAM, pojawiły się napisy: „bilety sprzedane”. Rafał Blechacz z Nakią nad Notecią, 20-letni triumfator niedawnego Konkursu Chopinowskiego, zadebiutował na scenie, która zwyczajowo, nieomal nazajutrz gościła zwycięzców warszawskich turniejów. Kiedyś dbała o to Filharmonia, tym razem postarał się Uniwersytet, fundując złotemu laureatowi nagrodę pozaregulaminową w formie tegoż recitalu. (Warto w tym miejscu przypomnieć, iż tuż przed Konkursem, wiedzione intuicją To-

Książki Nie tylko pod choinkę...

Co może być najlepszym prezentem gwiazdkowym dla moich bliskich czy znajomych? To pytanie wielu z nas zadaje sobie w okresie przedświątecznym. Warto wtedy pomyśleć o książkach, które z pewnością będą bardzo miłą niespodzianką.

Zdecydowanie można skorzystać z oferty Wydawnictwa Naukowego UAM. Wśród tegorocznych nowości znajduje się między innymi książka pt. „Miłoz i Mickiewicz. Poezja wobec tradycji” Lidii Banowskiej. Przedmiotem tej interesującej monografii jest tradycja Mickiewiczowska w twórczości Czesława Miłozza. Publikacja obrazuje drogę rozwojową poezji Noblisty w ujęciu historycznym (ona też jest tematem rozpraw). Przedstawione w niej (w bardzo ciekawy sposób) nawiązania do twórczości Mickiewicza w

poezji Miłozza mogą zainteresować wielu czytelników.

Osobom, które ciekawi kwestia polskiej kultury artystycznej II poł. XX wieku, (szczególnie okres tzw. odwilży) zdecydowanie można polecić pracę Piotra Juszkiewicza pt. „Od rozkoszy historiozofii do gry w nic. Polska krytyka artystyczna czasu odwilży”. Książka jest znakomita zarówno pod względem historycznym, metodologicznym oraz analitycznym.

Monografia pt. „Studia nad słownictwem kulinarnym we współczesnej polszczyźnie” Małgorzaty Witaszek-Samborskiej ukazuje współczesne słownictwo dotyczące kulinariów, zwłaszcza nazw potraw, napojów i produktów spożywczych. Wspomniane opracowanie „Słownik nazw potraw i napojów we współczesnej polszczyźnie”, stanowiący drugą część książki, przykuje z pewnością uwagę



nawet tych osób, których sprawy kulinarne na co dzień nie interesują.

Czym jest Internet, jak ważne miejsce zajął w życiu człowieka i kulturze współczesnej? Między innymi odpowiedzi na te pytania można znaleźć w książce Marka Hendrykowskiego pt. „Metafory Internetu”. Uważam, że ta przyjemna w odbiorze publikacja wzbogaci wiedzę nawet najlepszego internauty.

warzystwo im. H. Wieniawskiego urządziło pianicie pierwszy w Poznaniu występ w Sali Białej UM (chopinowskiej!). Jego grą mogła zachwycić się ledwie setka z okładem melomanów. Minęło kilkanaście tygodni i oto bydgoskim studentem interesują się rzesze, niekoniecznie tylko, miłośników muzyki fortepianowej. W auli zjawili się wielu dostojników, delegacja mieszkańców Nakła z burmistrzem na czele, rodzice, koledzy ze szkoły. Kamery szemrały, komórki dzwoniły, brawa cięły cykle utworów... Na szczęście młody artysta wydawał się tym absolutnie nie przejmować. Skupiony i stopiony całkowicie z prezentowanym dziełem, wspaniale podzielił się swą opowieścią o Chopinie. Perfekcyjnie i bardzo bezpośrednio, prosto od serca, bez udziwnień, wariackich temp, efekciarskich chwytów, tak lubianych przez mało wybredną publiczność. Barkarola na początek i wycucie akustyki pełnej sali (łącznie ze sceną), rozmarzony Nokturn nr 1 z op. 62, a potem trzy Walce z op. 64 i wreszcie wszystkim znany Polonez As-dur. A po przerwie - trzy Mazurki z op. 56 i najbardziej oczekiwana Sonata h-moll. Zabrzmiała wybornie, mimo rozbicia nastroju oklaskami po I części. I wraz z potrójnym bisem (dwa mazurki przedzielone etiudą) przekonała, iż mamy do czynienia ze świadomym artystą u progu być może autentycznej wielkości. Do szczytu jednakże droga jeszcze bardzo daleka i kręta. Radując się więc jego dzisiejszym sukcesem i nie skąpiąc mu aplauzu, pamiętajmy, że dopiero konieczna i pomyślna, wielokrotna konfrontacja ze współczesną światową pianistką, do której Rafał Blechacz zapewne zmierza, nada mu rangę artysty, po którego występie klaszcze się wstając z miejsc.

● Blisko 40 lat temu (w 1967 r.) na tej samej scenie rozpoczęła swój życiorys artystyczny Kaja Danczowska. III nagroda na Konkursie im. H. Wieniawskiego kilkunastoletniej skrzypaczce otworzyła drzwi do świata muzyki. Wkrótce osiągała laury na turniejach w Monachium i Brukseli, stając się jedną z najbardziej znanych polskich wiolinistek. 2. XII zagrała z poznańskimi filharmonikami pod dyr. Grzegorza Nowaka, rzadko wykonywany w Polsce, Koncert D-dur Ericha Wolfganga Korngolda (1897-1957), austriackiego kompozytora, specjalizującego się przede wszystkim w muzyce filmowej. Tego samego wieczoru (chyba jednak o parę tygodni wcześniej) można było posłuchać kolęd Witolda Luto-

ślawskiego, których teksty i melodie słynny twórca zaczerpnął ze zbiorów M. Mioduszewskiego i O. Kolberga. Z solistką Barbarą Kubiak wystąpił Zespół Żeński Chóru Akademickiego UAM, przygotowany przez J. Sykulińskiego.

● Niestrudzony popularyzator muzyki Marcin Sompoliński (8. XII) poprowadził kolejną, pouczającą zabawę tym razem na temat roli fugi. W „Speaking concerts” wspierali go Marzena Michałowska (sopran), Maciej Bolewski (organy), Zbigniew Łowżył ze swym trio i orkiestra Akademii Muzycznej oraz muzykolog Władysław Gnat.

● Piękny i ciągle niedoceniany Koncert skrzypcowy Mieczysława Karłowicza przypomniał (9. XII) Konstanty Andrzej Kulka - obok Wandy Wiłkomirskiej - najznakomitszy polski skrzypek naszych czasów. I zagrał znów świetnie, mimo iż orkiestra i dyrygent chwilami daleko byli od chęci zespolenia się z solistą. Klasę kunsztu wirtuozowskiego potwierdził nadto bisem w postaci Kaprysu D-dur Karola Lipińskiego, kompozytora wyjątkowo ulubionego ostatnio przez artystę. Poematy symfoniczne Karłowicza („Powracające fale” i „Odwieczne pieśni”) wypełniły też drugą część koncertu. Dyrygował Grzegorz Nowak.

● Międzynarodowej sławy tenor Ryszard Karczykowski (obecnie dyrektor Teatru Muzycznego w Krakowie), nadal jednak w doskonałej wokalne formie, był głównym bohaterem „Koncertu Nadziei” (10. XII), urządzonego staraniem Łańcucha instytucji i ludzi dobrej woli, skupionych wokół prof. Jacka Łuczaka i jego Hospicjum Palium. Artysta z towarzyszeniem orkiestry naszego Teatru Wielkiego (zwanej orkiestrą Opery Narodowej) pod dyr. Tadeusza Żmijewskiego wykonał słynne arie operowe i operetkowe. Gospodarzem spotkania był Sławomir Pietras.

● 11-osobowy „Harlem Gospel Choir” zawiadnął aulą (11. XII), tworząc swoisty klimat zabawy, zamyślenia i znów zabawy...

● A następnego dnia (12. XII) aż dwukrotnie owacje od tłumu entuzjastów przyjmowali dwaj pianiści: Adam Makowicz i Leszek Możdżer. Obaj wybitni i sławni, różniący się tylko wiekiem, spójni rozumieniem muzyki i jej jedynym podziałem na dobrą i złą. Najpierw przedstawili swe bardzo osobiste wizje kilku utworów Chopina, a potem skupili uwagę lżejszym gatunkiem jazzowych improwizacji, opartych na tematach Bernsteina, Cole Portera, Ellingtona. (rp)

Pamięci Henryka Bereski Poeta łączył narody

Natomiast osobom, które interesują się filmem, z pewnością warto sprezentować książkę pt. „Klucze do rzeczywistości. Szkice i rozmowy o polskim filmie dokumentalnym po roku 1989” pod red. Małgorzaty Hendrykowskiej. To w niej przeczytamy między innymi o roli dokumentu we współczesnej polskiej kulturze filmowej, poznamy portrety wybranych dokumentalistów. Bardzo ciekawe są też rozmowy autorów z reżyserami, przedstawicielami najstarszego i najmłodszego pokolenia dokumentalistów, na temat sytuacji współczesnego polskiego dokumentu.

Każda z tych książek byłaby świetnym prezentem. Oprócz tego, że wzbogacą naszą wiedzę, umilą nam dodatkowo czas podczas długich, zimowych wieczorów.

DAGMARA WRZEŚNIEWSKA

W październiku 2005 w małej auli Collegium Polonicum w Słubicach odbyło się spotkanie poświęcone pamięci wybitnego tłumacza i poety, Henryka Bereski, którego bez wątpienia zaliczyć można do grona najwybitniejszych ambasadorów kultury polskiej w Niemczech. Nie sposób przecenić jego wkładu w budowanie przyjaźni polsko - niemieckiej i rozpowszechnianie kultury polskiej za granicą. Henryk Bereska, jako wielki orędownik tworzenia przyjaznych stosunków między obydwojoma krajami, budował pomost łączący Polskę i Niemcy. Swoim życiem dawał świadectwo temu, czemu bez reszty się poświęcił i w co wierzył: że Polacy i Niemcy mogą wspólnie zbudować lepszą przyszłość.

Henryk Bereska urodzony w 1926 roku na Śląsku, spędził prawie całe swoje dorosłe życie w Berlinie, gdzie studiował, mieszkał i pracował. Tam też zmarł w wieku 79 lat. Jego śmierć 11 września 2005 r. była nie tylko ciosem dla wszystkich, którzy go znali, cenili i podziwiali, ale także stratą zarówno dla kultury polskiej, jak i niemieckiej. Spotkanie w Collegium Polonicum było niejako hołdem złożonym wybitnemu twórcy.

Przybyło na nie wiele znakomitych osobistości, jak również rodzina i krewni H. Bereski (m.in. jego żona). Osoby, które osobiście znały H. Bereskę, opowiadały o jego życiu, twórczości; wspominały spędzone wspólnie z nim chwile. Wszyscy zapamiętali tłumacza jako człowieka niezwykle skromnego, pracowitego, pełnego dobroci i ciepła, jednocześnie bardzo konsekwentnego i wytrwałego w dążeniu do celu. Po spotkaniu odbyło się uroczyste otwarcie wystawy w bibliotece Collegium Polonicum. Wystawa nosi tytuł Niezatarte świadectwo.

NINA KRAWCZYK

Zaprzyjaźnieni rywale

Znają się od lat - chodzili do jednej szkoły, trenowali w jednym klubie, obaj są studentami I roku Turystyki i Rekreacji - jednak na „wrogich sobie” uczelniach - AWF i UAM.

Szturmem wdarli się do sekcji pływackich swoich uczelni, oboje są tegorocznymi Mistrzami I Lat.

Na rozegranych ostatnio Mistrzostwach o Puchar Rektora znów pokazali, że pływać to oni jednak potrafią...

● **Róża Wachowska: Znać się?**

- **Michał Andrzejewski:** Tak, chodziliśmy do tej samej szkoły, trenowaliśmy w jednym klubie, na jednym basenie.

● **Jak ocenicie swój występ oraz Waszych uczelni podczas Mistrzostw o Puchar Rektora?**

- **Michał Andrzejewski:** Mój czas jest zadowolający jak na ten etap przygotowań. Ekipa AWF, jak zwykle, była doskonale przygotowana, jak zwykle zostawiliśmy „w blokach” rywali z UAM.

- **Oskar Małecki-Owczarek:** Mój wynik był zbliżony do tego z Mistrzostw Polski, gdzie pływałem tydzień temu. Występ całej drużyny był bardzo dobry, ale zabrakło nam kilku punktów. Mam nadzieję, że za rok pokonamy AWF.

● **Czy poziom całych zawodów można ocenić jako wysoki?**

- **Michał:** Pewien poziom był reprezentowany. Jego ocenianie nie leży w mojej gestii.

- **Oskar:** Jak na zawody akademickie poziom był bardzo wysoki, lecz w porównaniu z zawodami rangi Mistrzostw Polski - słaby. Choć na zawodach akademickich z roku na rok jest coraz wyższy poziom.

● **Pamiętacie swoje pierwsze zawody?**

- **Michał:** To były Mistrzostwa Polski 12-latków w Świdniku, zająłem III miejsce na dystansie 200 m stylem klasycznym.

- **Oskar:** To było 12 grudnia podczas Zawodów Mikołajkowych na dystansie 25 m - popłynąłem grzbietem, z czasem 46 s. zająłem III miejsce.

● **Traktujecie siebie i uczelnie, które reprezentujecie, jako „szczególnych” rywali, z którymi trzeba wygrać?**

- **Michał:** Na zawodach jest zawsze rodzinna atmosfera, gdyż wszyscy znamy się od lat. Ostatnio nawet dałem napić się wody koleźce z UAM-u (śmiech).

- **Oskar:** Wiadomo, jak na każdych zawodach jest rywalizacja, jednak wszyscy sportowcy na basenie znają się od wielu lat i rywalizacji za wszelką cenę nie ma. Atmosfera na każdych zawodach jest bardzo fajna.

● **Jakie starty planujecie w tym sezonie?**

- **Michał:** W marcu są następne zawody - II tura Akademickich Mistrzostw Wielkopolski, latem Mistrzostwa Polski seniorów w Ostrowcu.

W poszukiwaniu utraconego Pucharu... Bieg do sprawności

Mistrzostwa o Puchar JM Rektora stały się już tradycją w rywalizacji uczelni wyższych, zorganizowane zostały już po raz 52. Tegorocznym Mistrzostwom, jak co roku, patronowały władze uczelni. Ostatnie lata to jednak rywalizacja tak naprawdę kilku czołowych uczelni - Akademii Wychowania Fizycznego, Politechniki Poznańskiej, Akademii Medycznej oraz ubiegłorocznych triumfatorów - UAM. Zmagania te są bardzo prestiżowe, wzbudzają więc nie małe zainteresowanie kibiców. W tym roku nie mogło być inaczej.

Celem naszych pływaków była obrona tytułu sprzed roku. Rywale są w tym sezonie jednak wyjątkowo silni, o czym mogliśmy się już przekonać m.in. podczas Mistrzostw I Lat, gdzie zarówno wśród pań, jak i panów zwyciężyli studenci AWF.

Zmagania pływaków poprzedzone zostały pokazem ratowników wodnych, którzy przy płynącej z głośników piosence ze znanego serialu „Słoneczny patrol” prezentowali swo-

je umiejętności. Zdenerwowania nie brakowało tylko wśród kibiców czy trenerów, sami zawodnicy również przeżywali swoje starty - jednak nie tyle z obawą o swoje umiejętności, lecz bardziej o... nazwijmy to problemy techniczne, tzn., by nie daj Boże nie spadły im okulary, bądź co gorsze części stroju.

Już po pierwszych startach okazało się, że całe zawody stały się rywalizacją tylko dwóch uczelni AWF oraz UAM. Ostatecznie wśród 14 konkurencji aż 9 razy to studenci AWF mogli wsłuchiwać się w słowa „We are the cham-

KLASYFIKACJA KOBIEC:

1. AWF - 1089 pkt
2. UAM - 1083 pkt
3. AM - 980 pkt

KLASYFIKACJA MĘŻCZYZN:

1. AWF - 1071 pkt
2. UAM - 1031 pkt
3. PP - 1007 pkt

KLASYFIKACJA GENERALNA:

1. AWF - 2159 pkt
2. UAM - 2114 pkt
3. AM - 1691pkt



Oskar Małecki-Owczarek



Michał Andrzejewski

- **Oskar:** Oprócz tego mam zamiar wystartować w marcu w Mistrzostwach Polski Uniwersytetów na Morasku, w lutym Grand Prix, w maju Mistrzostwa Polski.

● **Dlaczego AWF wygrał tę „bitwę” - Mistrzostwa o Puchar Rektora?**

- **Michał:** Byliśmy ewidentnie lepsi, mamy dobrego trenera, zgraną ekipę, zależało nam na wygranej. Dopisał nam też łut szczęścia.

- **Oskar:** Nie mam pojęcia.

● **A dlaczego UAM przegrał?**

- **Michał:** Zabrakło im szczęścia.

- **Oskar:** Nasza drużyna miała poważne problemy z kontu-

zjami, kilka dni przed zawodami rozchorowali się czołowi zawodnicy.

● **W Waszej bezpośredniej konfrontacji - na dystansie 100 m stylem zmiennym - lepszy był jednak Oskar...**

- **Michał:** Chciałem pogratulować Oskarowi, uplasowałem się pozycję za nim. No cóż, Oskar jest lepszy w zmiennym.

- **Oskar:** Jestem z UAM-u i mam to coś (śmiech).

● **Zawody, które zapadły Wam w pamięci?**

- **Michał:** Zawody „Europa bez barier” w Londynie - było „sielsko - anielsko”.

- **Oskar:** Każde zawody są niezapomniane.

Rozmawiała RÓŻA WACHOWSKA

na sportowo

Wyniki indywidualne

- 100 m stylem dowolnym kobiet
- I miejsce - Agnieszka Murek (z czasem: 1:01:04)
- 100 m stylem grzbietowym mężczyzn
- I miejsce - Oskar Małecki-Owczarek (0:57:58)
- 50 m stylem motylkowym kobiet
- III miejsce - Olga Dobrzykowska (0:33:38)
- 50 m stylem motylkowym mężczyzn
- II miejsce - Mieszko Jerzewski (0:26:80)
- 100 m stylem zmiennym kobiet
- I miejsce - Agnieszka Murek (1:10:48)
- 100 m stylem zmiennym mężczyzn
- Oskar Małecki-Owczarek (1:02:31)

- sztafeta 4x100 m stylem zmiennym kobiet (w składzie: A. Wiącek, A. Frąckowiak, B. Wasilkowska, K. Ochocińska) - III miejsce (2:28:02)
- sztafeta 4x50 m stylem dowolnym kobiet (w składzie: O. Dobrzykowska, D. Kawecka, A. Galczewska, A. Murek) - I miejsce (1:59:39)
- sztafeta 4x50 m stylem dowolnym mężczyzn (w składzie: M. Stolarski, P. Kyerk, F. Orłowski, Ł. Zaremba) - I miejsce (1:47:80)
- sztafeta 4x50 m stylem zmiennym (w składzie: O. Małecki-Owczarek, K. Paterka, M. Jerzewski, P. Majchrzak) - III miejsce (1:54:13)

pions”, nasi pływacy zwyciężyli 5 razy. Klasyfikacja generalna nie mogła więc nikogo dziwić - I miejsce wywalczyli studenci Akademii Wychowania Fizycznego, pokonując studentów UAM. Tym samym utraciliśmy Puchar AWF swoje zwycięstwo zawdzięcza w dużej mierze pierwszacom, którzy okazali się dużym wzmocnieniem dla całej

drużyny, a to, że umieją dobrze i szybko pływać, pokazali już na Mistrzostwach I Lat, gdzie nie dali rywalom szans. Jak podkreślali sami zawodnicy AWF, bardzo zależało im na tym zwycięstwie oraz dopisał im, tak potrzebny w sporcie, łut szczęścia. Trener i pływacy UAM już planują rewanż, zapowiada się więc ciekawa rywalizacja.

Absolwenci stowarzyszeni

Z nutą sentymentu

Absolwenci naszej uczelni to ogromna rzesza osób. Do tego grona należą zarówno absolwenci UAM, jak i Uniwersytetu Poznańskiego.

Dla większości studia - to pewien etap młodości, zamknięty już etap życia. Niektórzy związali się z Uniwersytetem na stałe, zawodowo. Niezależnie jednak, jak potoczyły się dalsze losy, początek mieliśmy podobny. Obrona pracy magisterskiej, absolutorium i krok w prawdziwe, już - niestudenckie życie. I to są chwile, do których wracamy, ważne w życiu każdego z nas. Z biegiem lat wspomniane z coraz większą nutą sentymentu.

Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu w Poznaniu powstało stosunkowo niedawno, bo w 1989 r., z inicjatywy m.in. ówczesnego Rektora UAM, prof. Bogdana Marcińca. Po kilku miesiącach działalności (w maju 1990 r.) zorganizowano pierwszy zjazd absolwentów. Kolejne zjazdy członków Stowarzyszenia odbyły się w latach 1994, 1999, 2004. Wybierano nowe składy zarządu. Stowarzyszenie liczy obecnie ok. 400 członków. Składki płaci jednak nawet nie połowa, a z przygotowywanych dla członków propozycji korzysta systematycznie kilkadziesiąt osób. Organizujemy imprezy cykliczne: coroczne spotkania w Teatrze Wielkim w Poznaniu, (kierowanym przez naszego Absolwenta - dyr. Sławomira Pietrasa) z tradycyjną lampką wina dla absolwentów po spektaklu oraz spotkania z wybitnymi absolwentami w „Cafe Głos”. Zorganizowaliśmy wycieczki do nowych obiektów Uniwersytetu - Collegium Physicum na Morasku, Collegium Polonicum w Słubicach, Collegium Europaeum Gnesnense w Gnieźnie. Odbyły się też kilkakrotnie wycieczki po Wielkopolsce, szlakiem Adama Mickiewicza.

Od 1995 r. wydajemy własny biuletyn - „Głos Absolwenta”, który ukazywał się raz do roku. Obecnie, ze względu na ubogie fundusze Stowarzyszenia, dalsze wydawanie biuletynu zostało czasowo zawieszono. Stowarzyszenie Absolwentów od początku ściśle współpracowało z Fundacją Uniwersytetu. Korzystaliśmy z różnych form pomocy materialnej, a także gościnnie z pomieszczeń Fundacji. W rewanżu kilkakrotnie Stowarzyszenie przekazało cegiełki na budowę Centrum Ogrodniczego Botanik. To jednak niewielka - na miarę naszych możliwości - pomoc ze strony absolwentów dla Uniwersytetu. Oczekiwania ze strony władz rektorskich były inne.

Niestety, wizji przedstawionej przez Rektora, prof. Stefana Jurgę Stowarzyszenia Absolwentów na wzór zachodni - bogatej organizacji wspierającej swój Uniwersytet - nie udało nam się zrealizować. Bo w Polsce wciąż jeszcze dyplom uczelni - nawet jednej z najlepszych w kraju - nie jest przepustką do kariery zawodowej i gwarancją odpowiedniego statusu społecznego. W szeregach SAUP, obok absolwentów wielkich i znanych, i tych, którym się po prostu powiodło, są

też osoby, których nie stać na opłacanie składek członkowskich. Jakże więc tu planować wspieranie Uniwersytetu? Przestajemy na wyznaczeniu sobie prostych - a jak się okazuje i tak trudnych do realizacji - celów. W statucie Stowarzyszenia zapisano między innymi: utrzymywanie łączności absolwentów Uniwersytetu Poznańskiego i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z macierzystą uczelnią oraz działalność na rzecz jej dalszego rozwoju; skupienie absolwentów dla utrzymania i stałego pogłębiania więzi koleżeńskich.

Najtrudniejszy okres działalności to ostatnie półtora roku. Podczas majowego zjazdu członków Stowarzyszenia w 2004 r. wybrano nową przewodniczącą zarządu. Od tego czasu zorganizowano dla absolwentów tylko jedno spotkanie: w styczniu 2005 r. - w Operze na koncertowym przedstawieniu „Ernani” Giuseppe Verdiego, połączonym z tradycyjną noworoczną lampką wina. Toasty wznoszone u progu 2005 r. za pomyślność SAUP - nie spełniły się. W maju wpłynęła do zarządu rezygnacja przewodniczącej. Po miesiącu zarząd - zgodnie z postanowieniami statutu - wybrał ze swego grona nowego przewodniczącego. Zostało więc nas do pracy... pięcioro. Podstawowym zadaniem było uporządkowanie spraw rejestrowych - aby uzyskać osobowość prawną i formalne umocowanie nowego składu zarządu - do podejmowania działań w imieniu Stowarzyszenia. Obecnie sprawy formalne (sąd, bank) są już załatwione. Mamy też plany na najbliższą przyszłość. Nadchodzi kolejny styczeń, zamierzamy więc znów wnieść w Operze toast - może tym razem się spełni.

Spotkania w Palarni stały się też tradycyjnie miejscem wymiany poglądów na temat naszej działalności. Dla mnie, jako nowej przewodniczącej zarządu SAUP, wszelkie uwagi i propozycje będą niezmiernie cenne. Podejmując się kierowania zarządem zdawałam sobie sprawę, że moment jest wyjątkowo trudny. Bez współpracy nie tylko Koleżanek i Kolegów z zarządu, ale też innych Absolwentów, nic przecież nie zdziałam. Dlatego osobiście zapraszam Państwa.

Spotkamy się 26 stycznia 2006 r. (czwartek) w poznańskim Teatrze Wielkim na spektaklu Giacomo Pucciniego „Madame Butterfly”. Tradycyjnie już każdy kupuje dla siebie bilet, a my bezpośrednio po spektaklu zapraszamy wszystkich Absolwentów (nie tylko członków naszego stowarzyszenia) na spotkanie do operowej Palarni. Wstęp wolny.

Serdecznie zachęcamy wszystkich do udziału w spektaklu i spotkaniu - 26 stycznia 2006 r. w Teatrze Wielkim.

JOANNA NOWAK

Przewodnicząca Zarządu Stowarzyszenia
Absolwentów Uniwersytetu w Poznaniu
jonosl@wp.pl

Stowarzyszenie
Absolwentów
Uniwersytetu
w Poznaniu powstało
stosunkowo niedawno,
bo w 1989 r.,
z inicjatywy
m.in. ówczesnego
Rektora UAM,
prof. Bogdana
Marcińca.





1.

Od szczegółu do Uniwersytetu

Zabiegani w codziennej wędrówce między domem i uczelnią nie zwracamy uwagi na wygląd budynków, w których spędzamy niemal 1/3 naszego czasu. A już na pewno nie dostrzegamy szczegółów, a przecież w szczegółach tkwi... zagadka. Przedstawiamy Państwu zdjęcia budynków należących do UAM, a raczej - ich fragmentów. Niektóre z nich znajdują się w centrum Poznania, inne mieszczą się daleko od niego. Czy potrafią Państwo rozpoznać, jakie budynki uniwersyteckie kryją się na tych fotografiach? Na odpowiedzi przesyłane drogą elektroniczną pod adres redakcji (redakcja@amu.edu.pl) czekamy do końca stycznia. Spośród poprawnych odpowiedzi rozlosujemy 3 nagrody książkowe i roczne prenumeraty „Życia Uniwersyteckiego”. Zapraszamy do zabawy i... uważniejszego przyglądania się szczegółom.

Zdjęcia Maciej Męczyński

2.



3.




4.



fotozagadka

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 7 (147) • grudzień 2005

27



*Niech nowy, nadchodzący rok 2006
spełni życzenia,
przyniesie zdrowie
doda twórczych sił
i pozwoli, aby społeczności akademickiej
udało się spełnić „zalecenia” wypowiedziane
podczas inauguracji roku akademickiego
na Uniwersytecie Poznańskim
przez prof. Heliodora Święcickiego,
pierwszego Rektora tej uczelni*

Powiedział wtedy:

*„Strzeżcie się szarżyzny życia,
w której nie ma słońc wielkich
i ukochań wielkich...”*

*Tego życzy
zespół
„Życia Uniwersyteckiego”*